Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 320.000	Marek 300.000	Marek 320.000	Marek 600.000	Marek 300.000	15.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 231. Poniedziałek, dnia 5. Listopada 1923 r. Rok XXX.

Statut Banku emisyjnego.

Warszawa. (Telef. wł.) W Ministerstwie skarbu odbywają się narady z udziałem przedstawicieli świata finansowego **nad ostatecznem ustaleniem tekstu statutu przyszłego banku emisyjnego.** Opracowano już wprawdzie poprzednio kilka projektów tego statutu, żaden z nich jednakże nie będzie w całości aprobowany. **Będą one wyzyskane jako materjał do odbywających się narad. Prace zostaną ostatecznie zakończone w ciągu dni najbliższych.**

Anglja i Belgja przeciw republice Nadreńskiej.

Paryż. (PAT). Rząd francuski złożył na ręce ambasodora angielskiego, lorda Creve, **odpowiedź na notę angielską w sprawie ruchu separatystycznego w Nadrenji.** W odpowiedzi tej rząd francuski zaznacza, że **Francja nie wywołała, ani też nie podtrzymuje tego ruchu,** lecz jedynie utrzymuje porządek na terenie strefy francuskiej, pozostawiając ludności tego terytorjum **najzupełniejszą swobodę.** Odpowiedź stwierdza, iż artykuł 28 traktatu, **zacytowany w nocie angielskiej,** określa terytorja siemieckie, jednak ich nie gwarantuje. Zdaniem Francji gwarancje międzynarodowe w tej sprawie powinny być zaznaczone nie implicite, lecz formalnie.

Paryż. (AW). W uzupełnieniu wiadomości o stanowisku rządu belgijskiego do ruchu separatystycznego w Nadrenji, podają pisma paryskie, że delegat belgijski w komisji nadreńskiej polecił burmistrzowi Akwizgranu opublikować, iż **ani sojusznicza komisja, ani belgijski jej delegat nie uznali republiki nadreńskiej.** Komunikat ten ma być oficjalnem zaprzeczeniem często powtarzanego przez Deckersa twierdzenia, że republika została uznana przez władze koalicyjne.

WŁADZE BELGIJSKIE USUWAJĄ SEPARATYSTÓW.

Akwizgran. (PAT). (Wolff). Separatyści zostali dziś popołudniu na zarządzenie delegata komisji nadreńskiej **rozbrojeni przez belgijską żandarmerję.** Za bezpieczeństwo separatystów odpowiedzialny jest osobiście kierownik policji niemieckiej. Ratusz i inne budynki rządowe zajęła policja niemiecka. Kilku Niemców, których uwięzili separatyści, zostało wypuszczonych na wolność.

Paryż. (PAT). Wbrew pogłoskom, rozkaz usunięcia separatystów z Akwizgranu wydany został nie przez wysoką komisję, **lecz jedynie przez władze belgijskie.**

Bruksela. (PAT). Separatyści **opuścili Akwizgran.**

Bauen. (PAT). 1.500 separatystów pochodzących z okolicy, wtargnęło tutaj celem opanowania ratusza. **Separatyści rozpoczęli strzelaninę, biorąc do niewoli oddział policji. Władze belgijskie kazały separatystom opuścić miasto. Separatyści zastosowali się do tego zarządzenia.**

Erhöhlen. (PAT). W czasie zamieszek, jakie miały tu miejsce, **oficer belgijski zabił 1 Niemca, a kilku zranił.**

Dalsza akcja separatystów.

Düsseldorf. (AW). Agencja Havasa donosi o **proklamowaniu republiki nadreńskiej w całym szeregu dalszych miejscowości.** W Ludwigshafen zajęli nacjonaliści budynki rządowe, aby tamować swobodę ruchów separatystów.

Tydzień Akademika.

Słów szukać nie potrzeba, ale i dość silnych wyrazów znaleźć nie można, gdy chodzi o dobro młodzieży, zwłaszcza młodzieży akademickiej.

Gdyby jej nie było, naród niebawem istnieć by przestał w najcenniejszej swej części, zginąłby dorobek kulturalny długich pokoleń, nie mielibyśmy komu oddać skarbów, otrzymanych od przodków. Od niej zależy zachowanie i dalszy rozwój tego, cośmy stworzyli — i uzyskanie tego, czegośmy jeszcze osiągnąć nie mogli, od niej w znacznej mierze skutek naszych trudów, ofiar i mąk życiowych — od niej, czy nasze zwątpienia czy nadzieje będą słuszniejszemi. W niej część naszej nieśmiertelności. W łańcuchu pokoleń naszego narodu każdy nad tworzeniem ogniwa współczesnego i dalszych pierścieni pracować może i musi. Cóż będzie, jeżeli do ogniwa naszego nie doczepi się pier-

Ustawy samorządowe.

Warszawa. (Telef. wł.) W Ministerstwie spraw wewnętrznych ukończono już projekty ustaw, dotyczących samorządu. Ogółem opracowano **osm ustaw samorządowych.**

WZROST DROŻYZNY W WARSZAWIE 205.86.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisja statystyczna **ustaliła w sobotę wzrost drożyzny za drugą połowę października w wysokości 66.91, wskutek czego wzrost drożyzny w przeciągu całego października wynosił 205.86.**

67 proc. dodatek dla urzędników

Warszawa. (Telef. wł.) Wobec wykazanego przez główny urząd statystyczny wzrostu drożyzny **będzie dn. 16 listopada dopłacony przez rząd funkcjonarjuszom i urzędnikom państwowym dodatek 67% do pensji pobranej w dniu 1 listopada.**

ścienia prawowitego, któryby przeszłość z przyszłością spoił? Pragnieniem najgorętszem i pracą całego życia wielu z nas jest wcielenie stanu robotniczego w organizm ojczyzny i sprawienie tego, aby robotnik nasz nie czuł się bliższym robotnikowi obcego narodu, aniżeli rodakowi swemu z innych stanów — ale czy również ważną nie jest rzeczą ze względu na dominującą rolę inteligencji w społeczeństwie, aby młodzież akademicka nie czuła się opuszczoną, aby wśród niej nie znalazł się nikt, któryby za doznaną biedę i nędzę, upokorzenie, a może i upodlenie własne, wywołane niedolą, nie mścił się potem na społeczeństwie, które dlań nie miało serca i litości, — jątrząc i rozgoryczając ciemne masy i bezkrytyczne umysły?

Z licznych tytułów my tej młodzieży wiele jesteśmy winni. W jej szeregach są lwowskie orlęta, uczestnicy powstania wielkopolskiego, zdobywcy Wilna, obrońcy Warszawy, powstańcy górnośląscy — a inni, znękani długą niewolą, niedawno dopiero wrócili do ojczyzny. Najmłodsi przestąpili progi uniwersyteckie już bez ofiar — we wolnej ojczyźnie. Ale starsze pokolenie przedstawia im obraz państwa daleki od ideału, chociaż żadne pokolenie w Polsce nie miało tak górnego dramatu w życiu, jak my.

W dzieciństwie cudowne mieliśmy wizje Polski dawnej, wielkiej, szkarłatnej, dalej Polski-Męczennicy, Polski-ideału — od młodości walka z wrogiem w szkole, w życiu całem osobistem i publicznem — a w wieku dojrzałym Zmartwychwstanie wymarzone, wyśnione Ojczyzny, w którą się wierzyło jak w coś, co być musi niechybnie, a które było nieprawdopodobnie dalekie.

Najmłodsi nasi akademicy już tej poezji tęsknoty, ofiary i cierpienia w swem życiu nie mają. Dla nich Polska to szara rzeczywistość istnienia w państwie o niestałych rządach i twardej doli materjalnej. Dla nas Polska, której nie było, była wcieleniem wszystkich dóbr, była mirażem szczęścia — a dzisiaj, patrząc na nią, oni zachwycać się nią nie mogą.

Więc my im wynagrodzić musimy ten zawód. Tem więcej, iż uczynimy to dla siebie. Jeżeli rodzice mówić mogą, iż dzieci swoje wychowują dla obcych ludzi, z któremi one w związki małżeńskie i w stosunki życiowe wchodzą, to społeczeństwo całe wychowuje młodzież dla siebie, bo w społeczeństwie obcych ludzi niema, społeczeństwo jest jedno i zawsze to samo. Wszędzie dzisiaj narody stawiają pomniki „nieznanemu żołnierzowi", czyż nie równie słusznie ofiary nam składać trzeba na „nieznanego akademika", który tej ofiary potrzebuje nie do chwalebnej, pośmiertnej pamięci, lecz do tego, by mógł żyć? I ta forma zbiorowa jest najodpowiedniejsza. Przyjąć ofiarę osobistą, imienną, jest rzeczą przykrą, dla wielu upokarzającą. Przyjąć ofiarę od narodu, to jakby odebrać od żywiołu, z którego się pochodzi, akt dobroczynny. Tak jak się od matki-narodu wzięło życie, język, stopień jej kultury, tak się też bierze środki do dalszego rozwoju w przeświadczeniu, iż je się zwróci później dzieciom innym, również potrzebującym tej samej matki-ojczyzny.

Systematyczna, zorganizowana pomoc społeczeństwa w kształceniu jak najliczniejszej młodzieży akademickiej jest nieodzownym postulatem naszego bytu politycznego. Widzimy, jak olbrzymia praca czeka nas nad urządzeniem machiny państwowej, i wyrównaniem przeciwieństw interesów stanowych i zawodowych i rozwojem kulturalnym kraju — na zewnątrz zaś czeka nas dalszy ciąg walk dziejowych o kresy. Jeśliby się Moskale pogodzili z myślą utraty swoich prowincyj, Niemcy nie darują nam nigdy, żeśmy im „ich Ostmark zabrali".

Że taką planową organizację pomocy dla młodzieży społeczeństwo całe stworzyć i utrzymać może, na to dowodem Wielkopolska. Dziwiono się, iż ona w walce kulturalnej Niemcom sprostała. Ale ona zdobyła się już w r. 1841. na Towarzystwo Pomocy Naukowej dla młodzieży W. Ks. Poznańskiego, założone przez dra Karola Marcinkowskiego, które za zebrane przez społeczeństwo pieniądze w pierwszych 50 latach istnienia wykształciło 4335 filologów, prawników, lekarzy, aptekarzy, agronomów, leśników, górników, inżynierów, budowniczych, kupców, artystów, tak, iż przy wybuchnięciu najcięższych walk z Prusami od r. 1886 miała hufiec inteligencji gotowy. Każdy były stypendysta był na swojem stanowisku mężem zaufania społeczeństwa, on do niego ciałem i duszą należał, bo jemu zawdzięczał to, czem był. Towarzystwo P. N. było organizacją ojców, którzy nie rodzonymi, ale swoimi synami, bo synami swego społeczeństwa się opiekowali. Jedną z najpierwszych godności, jaką społeczeństwo dysponowało, było miejsce w Zarządzie Głównym T. P. N., a złotą tablicą zasłużonych był spis corocznie w sprawozdaniu Towarzystwa powtarzany tych, którzy większe kwoty ciepłą ręką lub testamentem przekazali na Pomoc Naukową.

To zaś, co część narodu w niewoli uczyniła, może tem łatwiej zdziałać cały naród będąc wolnym.

Jest dziś już opieka nad młodzieżą akademicką w całej Polsce zorganizowana. Wszędzie istnieją komitety wojewódzkie, mające tworzyć Koła Przyjaciół Młodzieży, przedstawiciele zaś Komitetów wojewódzkich razem z przedstawicielami Senatów akademickich i miast i Bratnich Pomocy wyłoniły ze siebie Radę Naczelną do spraw pomocy młodzieży akademickiej pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej. W dniach 4 do 11 listopada odbywa się we województwach: krakowskiem, śląskiem i kieleckiem „Tydzień Akademika". Od udziału w nim nikt niewątpliwie się nie uchyli. Włożenie grosza do tej żywej skarbony narodowej, jaką jest młodzież akademicka, to najlepsza lokata kapitału i najsilniejsze wzmocnienie państwa naszego. Tylko w ogólnem szczęściu narodu znajdziemy i zapewnimy sobie swoje własne.

X. Kazimierz Zimmermann.

P. P. S. proklamuje rewolucyjny strajk.

Warszawa. (Telef. wł.) W nocy z piątku na sobotę obradował **centralny komitet P. P. S. nad sytuacją strajkową i w porozumieniu z centralnymi związkami zawodowymi proklamował na poniedziałek 5 listopada strajk generalny w całem państwie.** Złośliwi utrzymują, że strajk ten został proklamowany w celu **uczczenia przez P. P. S. w ten sposób aktu z dnia 5 listopada, wydanego przez Franciszka Józefa i Wilhelma II.**

Sobotni „Robotnik", gwałtownie atakujący rząd z powodu rozporządzenia gen. Czikla, został skonfiskowany.

Odezwa strajkowa P. P. S., nawołująca do akcji czynnej, **została wydana nielegalnie.**

W sytuacji strajkowej w Krakowie

zaszedł w ubiegłych dwóch dniach decydujący zwrot. Na skutek zarządzeń militaryzacyjnych **zgłosiło się w ubiegły piątek 60 kolejarzy i to zarówno maszynistów, jak i konduktorów.** W dniu wczorajszym stawiali się kolejarze bardzo licznie przed komisje, jak również do urzędów stacyjnych, gdzie otrzymywali przydziały służbowe. Ruch pociągów towarowych został już obecnie podjęty w 40%, również znacznej poprawie uległ ruch pociągów pospiesznych i osobowych. **Uruchomiono główne pociągi aprowizacyjne,** z których kilka wysłano z Krakowa. Donoszą nam, że prowodyrzy socjalistyczni nie dali za wygraną i na zgromadzeniach kolejarzy agitują w dalszym ciągu za strajkiem. Rada naczelna P. P. S. wydała swym poszczególnym organizacjom zawodowym polecenie wstrzymania się od pracy w poniedziałek 5 bm. Ponowna próba strajku generalnego ma na celu „utwierdzenie" kolejarzy w tem, że stanowisko ich popiera „ogół" robotników.

Strajk pocztowy trwa w dalszym ciągu. Na skutek ogłoszeń Dyrekcji poczt o wolnych posadach, **zgłosiło się w ubiegłych dwóch dniach wielu kandydatów,** którzy otrzymywali natychmiat przydziały w poszczególnych urzędach pocztowych. Wczoraj można było obserwować na ulicach pocztowe wózki listowe, które obsługiwali pocztowcy pod dozorem uzbrojonego w karabin żołnierza.

Wszyscy do szeregu!

Komitet wykonawczy S. S. S. wydał wczoraj następującą odezwę do obywatelstwa i młodzieży polskiej:

„Wobec zbrodni strajku generalnego, wywołanego przez żywioły wywrotowe, które godzą w podstawy porządku i bytu Rzeczypospolitej, wzywamy wszystkich, aby natychmiast zgłosili się do S. S. S. Wszyscy do szeregu! Niech żyje Polska!".

* * *

W sobotę Komitet wykonawczy S. S. S. odbył szereg posiedzeń i wydał odpowiednie zarządzenia celem utrzymania normalnego ruchu w czasie generalnego strajku.

Strajki w państwie wygasają.

Województwo krakowskie nadesłało nam następujący komunikat: Pracownicy kolejowi w Tczewie powrócili do pracy; w Białymstoku podjęto również pracę; na Śląsku Cieszyńskim zlikwidowano z dniem 2 bm. strajk kolejowy. Kolejarze w Łodzi pracują. Na obszarze Województwa Wileńskiego, Wołyńskiego i Stanisławowskiego, oraz w Brześciu i na Pomorzu ruch normalny. We Lwowie pracują maszyniści pod ochroną wojska.

W Żyrardowie powrócili robotnicy do pracy. Łódź uruchomiła 28 fabryk. W całym przemyśle włókienniczym robotnicy podjęli pracę. W Sosnowcu (firma Tippel, przemysł włókienniczy) robotnicy również podjęli pracę.

Strajku pocztowego w Warszawie nie ma, poczta normalnie pracuje.

DZIKIE EKSCESY.

Jak nas informują, pewne żywioły z pośród strajkujących kolejarzy widząc, że ruch pociągów odbywa się prawie normalnie, dopuszczają się dzikich ekscesów. I tak pod Piotrkowem niemal każdy pociąg jest bombardowany kamieniami przez kolejarzy z parowozowni. Zdarzało się nawet, że strzelano do pociągu. To samo dzieje się pod Rzeszowem. Tego rodzaju dzikie metody walki strajkowej, zwracające się swem ostrzem przeciw bezpieczeństwu podróżnych, muszą wywołać powszechne [illegible].

Partja przeciw państwu polskiemu.

Już chyba dla nikogo w Polsce nie ulega wątpliwości zdecydowanie antypaństwowy charakter P. P. S. Jej nikczemna agitacja strajkowa, dążąca do zdezorganizowania życia gospodarczego i wywołania zamętu w państwie, niczem się nie różni od metod bolszewickich. Obecnie P. P. S. nie tylko popiera dziki strajk maszynistów, nie tylko zachęca kolejowców do nieposłuszeństwa wobec władz wojskowych i cywilnych i naraża ich na ciężkie kary, ale nadto zapowiada na poparcie zbrodniczego strajku nowy „strajk generalny". Tę bolszewicką robotę, kierowaną przez żydowskich przywódców P. P. S. i kilku pozbawionych poczucia odpowiedzialności szabesgojów należy jak najostrzej napiętnować.

Władze powinny położyć kres bolszewickiej agitacji i agitatorów zamknąć w więzieniu. Jesteśmy zaś pewni, że ogromna większość robotników pozostanie na posterunkach pracy i nie da posłuchu wezwaniom do tego zarówno głupiego, jak zbrodniczego strajku.

Rada ambasadorów swoje, a Litwa swoje.

Gdańsk. (AW). Donoszą z Kowna, że **Litwa chce uprzedzić ustalenie statutu dla Kłajpedy przez Radę ambasadorów, stwarzając fakt dokonany** przez powołanie do życia czysto **litewskiej rady portowej.** Na jej czele ma stanąć delegat rządu litewskiego, Stulpinas. W ten sposób Litwa po raz drugi w stosunku do Kłajpedy zamierza stworzyć fakt dokonany i zignorować całkowicie Radę ambasadorów.

USTĄPIENIE K. M. MORAWSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Szef prasowy w prezydjum Rady ministrów, Dr K. M. Morawski, podał się do dymisji.

Z dnia politycznego.

Opinia francuska o Dmowskim i Korfantym.

Prasa francuska omawia w dalszym ciągu z wielką życzliwością rekonstrukcję gabinetu w Polsce. „Information", organ kół giełdowo-finansowych poświęca osobny artykuł powrotowi Dmowskiego do władzy, uważając to za wypadek najważniejszy jaki się zdarzył w Polsce od czasu ostatnich wyborów. „Information" z sympatją wita Dmowskiego, jako męża stanu na wielką skalę, który przez cztery lata dość tajemniczo w cieniu pozostawał. „Information" konkluduje, że polityka Dmowskiego oznacza wierność francusko-polskiemu sojuszowi, pod który kładł on podwaliny jeszcze w 1917 r. i który uważa za podstawę równowagi europejskiej.

Jerzy Bienaimé pisze w „Victoire": Dmowski, Korfanty, dwaj ludzie energiczni, weszli do rządu. Gabinet Witosa liczy dziś w swem gronie **najlepszych polityków polskich. Oby Polska darzyła ich zaufaniem, oby wszystkie siły polskie skupiły się pod ich kierownictwem.** W razie przeciwnym Polska szłaby ku katastrofom, a jej wrogowie nie omieszkaliby zarzucić jej braku zmysłu politycznego.

Renseigné w „Libre Parole" pisze: Dmowski jako kierownik zagranicznej polityki Polski, to cały program. Wejście Korfantego do rządu także nas bardzo cieszy. Rozkład Niemiec tworzy nową sytuację nad Renem. Widzimy, że przemysł zrywa powoli z Berlinem i staje się kością pacierzową ruchu reńskiego. To samo może zdarzyć się na Śląsku, bo podział Ligi Narodów jest sztuczny. Polska musi dziś prowadzić mocną politykę zagraniczną, ale aby to było możliwe, musi się wzmocnić wewnętrznie i uzdrowić swe finanse.

Przemówienie Dmowskiego.

Warszawski „Kur. Pol." podał, jakoby Dmowski, obejmując urzędowanie, oświadczył zebranym dyrektorom depart. i naczelnikom wydz., iż stan zdrowia nie pozwolił mu dotychczas objąć ministerstwa spraw zagran., które mu parokrotnie proponowano.

Jeżeli wszystkie wiadomości „Kurjera Pol." są tak ścisłe, jak powyższa, to doprawdy, prenumeratorzy jego marnują pieniądze.

Według wiadomości „Gaz. Por." przemówienie p. Ministra Dmowskiego zamknęło się w słowach: „Bardzo mi przyjemnie panów poznać. Mam panom narazie tylko tyle do powiedzenia, że wobec systemu oszczędnościowego i redukcji sił urzędniczych — praca nasza musi być zdwojona. Nie chcę więc panów od tej pracy odrywać. Dowidzenia!"

O nominację pos. Korfantego.

Wstąpienie posła Korfantego do gabinetu, wywołało — jak się należało spodziewać — popłoch w szeregach lewicy. Agitatorzy socjalistyczni straszą swoich słuchaczów jego „pięścią", a cała lewica nie tai swego przerażenia od chwili, gdy Korfanty wszedł do rządu! Więcej w tem spontanicznego strachu, niż rozumu!

Ten sam też charakter ma interpelacja P. P. S. złożona do laski marszałkowskiej w sprawie nominacji Korfantego na ministra bez teki. Interpelanci powołują się na 43 art. Konstytucji, który ustala, że Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje władzę wykonawczą przez ministrów. Czyżby interpelanci sądzili, że pos. Korfanty będzie uniemożliwiał Prezydentowi gabinetu sprawowanie władzy wykonawczej. Byłaby to ze strony P. P. S. troska chwalebna o zgodę i jedność w gabinecie i pierwsze z tej strony wyrażone pragnienie, by rząd bez zakłóceń wewnętrznych mógł wykonywać swą władzę.

Według interpelantów nominacja Korfantego sprzeciwia się dalej konstytucji i z tego powodu, że „minister bez resortu nie jest jej znany". Tymczasem wystarczy uważnie odczytać konstytucję, by się przekonać, że zakresu działania i liczby ministerstw konstytucja nie ustala, lecz zostawia ją ewentualnej ustawie, której dotąd nie ma, temsamem też nie krępuje Prezydenta w powołaniu ministra bez teki.

Zresztą p. Witos w oficjalnym komunikacie wyraźnie określa obowiązki pos. Korfantego, a mianowicie porucza mu zastępstwo w funkcjach prezesa gabinetu.

Tak więc z żadnej strony, ani konstytucyjnej, ani praktycznej nominacji pos. Korfantego nie można nic zarzucić. Lewica ją zwalcza, bo wie, że Korfanty nie zwykł próżnować i że jego udział w gabinecie może naprawdę tchnąć energję w rząd Witosa, której brak tak doskonale odpowiadał chęciom lewicy.

Bilans Mussoliniego.

W dniu 29 października święcił faszyzm włoski swoją pierwszą rocznicę pochodu na Rzym i ujęcia steru rządów w państwie; obchód ten odbił się głośnem echem po całej Europie. Dlaczego? Bo faszyzm stał się ruchem, którego wpływ sięga dziś poza granice Włoch, a który wywołuje mniej lub więcej udatne próby naśladownictwa. Dlatego faszyzm przestał już być zjawiskiem czysto włoskiem, a stał się własnością całego cywilizowanego świata.

Nasz dziennik i nasz kierunek nie ma specjalnego interesu w okadzaniu Musoliniego i sławieniu faszyzmu; niejednokrotnie wypowiadaliśmy zastrzeżenia pod jego adresem. Bezwzględny nacjonalizm, metody gwałtu, któremi się z początku zwłaszcza posługiwał, zerwanie z parlamentaryzmem — nie mogą być miłe kierunkowi chrześcijańsko-demokratycznemu, do którego programu należy pokojowa współpraca międzynarodowa, środki legalne i mocne oparcie o fundamenty demokracji i parlamentaryzmu. Nie będąc więc zaślepionymi chwalcami faszyzmu, ani równie ślepymi jego wrogami, możemy tem sprawiedliwiej ocenić jego działalność.

Gdy chodzi o jej skutki, o efekt końcowy, to nic lepiej nam tego nie objaśni, jak to, co się działo w dniu 29 października na Piazza Belgioso w Medjolanie. Przed wodzem „czarnych koszul" tłum stoi kilkudziesięcio-tysięczny, tłum włoski, tak żywy z jednej strony i tak bezwzględny z drugiej, jak żaden w świecie. Mussolini mówi, a każde jego zdanie kończą oklaski, entuzjazm tłumu! Mowę swoją zaczyna od takiego powiedzenia: „rząd wypełnił wszystkie obietnice, jakie dał w swoim czasie". Wątpię, by się ośmielił ktokolwiek z dzisiejszych premierów rzucić przed tłum zebrany Bóg wie skąd, takie stwierdzenia. Mussolini się odważył! Nie! Mussolini to powiedział, jak prawdę, o której każdy dobrze wie, o której każdy jest przekonany! A tłum? Tłum przyjął to stwierdzenie z entuzjazmem, oklaskami!

Bo naród włoski wie, jak się pod Mussolinim zmieniły stosunki. Rok poprzedzający rządy Mussoliniego obejmował 7 mil. dni straconych na bezrobocie; Mussolini w swoim roku rządów zredukował tę cyfrę do 200 tys. dni. Wiadomo, jakie przymnożenie realnych bogactw oznacza to proste zestawienie. Odczuła to na sobie przedewszystkiem klasa robotnicza. Wmawiano w nią, że poprawa jej doli idzie po linji walki klasowej i strejków. Tymczasem idea współpracy klas, którą jej narzucił Mussolini, okazała się nie tylko szlachetniejszą, ale i pożyteczniejszą od tamtej.

Był czas, kiedy robotników straszono „reakcją" rządów Mussoliniego. Wspomniał o tem premier włoski w ostatniej rozmowie z włoskimi dziennikarzami i z uśmiechem wskazał na kilka dowodów swej „reakcji": ulegalizowanie 8 godzin. dnia pracy i umowy zbiorowe w rolnictwie.

Robotnik musi mieć pracę i pewność, że w razie wyzysku ze strony kapitału, państwo go będzie broniło. Jeśli to ma, staje się najbardziej twórczym elementem społecznym. To mu dał Mussolini, dlatego może liczyć na robotnika włoskiego, na tego robotnika, który jeszcze przed rokiem w krwawych walkach ulicznych bronił Marksa, Trockiego i Moskwy. Dokonał Mussolini dzieła, którego mu szczerze każdy rząd może zazdrościć.

Drugą rzeczą, która mu się w polityce wewnętrznej udała, to stworzenie silnego i trwałego rządu. Poniżył w tym celu parlament, upokorzył część polityków, wywołał w ich kołach niezadowolenie; ostatecznie jednak celu dopiął, a Włochy nie mogą być z tego, co zrobił, niezadowolone.

W polityce zagranicznej ma do zapisania na swoje wyłączne conto zwycięstwo tej miary, co — likwidacja sporu z Grecją. „Włochy — mówił o tym fakcie Mussolini 29 paźdz. — po raz pierwszy wykonały gest o charakterze absolutnej niezależności, negując kompetencje Ligi narodów, będącej pewnego rodzaju premią ubezpieczeniową dla narodów, które weszły na pewien szczebel w stosunku do narodów — proletarjuszy".

A wreszcie polepszył stosunki ze Stolicą Apost. Dzięki poprawnie katolickiemu stanowisku Mussoliniego w rządzie (wprowadzenie nauki religji do szkoły) nastąpił ten okres stosunku Kwirynału do Watykanu, po którym można oczekiwać wyrównania dawnych trudności.

Wszystko to razem wzięte stanowi istotnie poważną zasługę Mussoliniego. Mussoliniego, bo rok jego pracy w rządzie uczy, że on jest naprawdę wszystkiem. Można wątpić, czy faszyzm, gdyby był nawet powstał bez Mussoliniego, poszedłby bez niego tą drogą, po której obecnie idzie. Świadczy o tem chociażby ostatni incydent z Roccą, wyrazicielem „czystego faszyzmu", który wódz musiał w zarodku zdusić. To też, gdy w tych dniach Włochy wiwatują na cześć faszyzmu, mają na myśli samego Mussoliniego przedewszystkiem i jego zbawienną dla kraju działalność.

Czy ten człowiek, ten ruch byłby na miejscu gdzieindziej, nie chcemy wyrokować. Nie chciał tego twierdzić sam nawet Mussolini, który pytającym go o to dziennikarzom słusznie odpowiedział, że „różne są sytuacje, braki i temperamenty narodów. Dla Włoch faszyzm był niezbędny". W tych słowach wypowiedział twórca faszyzmu głęboką prawdę; żaden bowiem naród nie jest ani kulturalnie, ani rozwojowo, ani historycznie kopią drugiego. Każdy musi szukać swojego przeznaczenia, iść swojemi drogami, w trudnych sytuacjach znaleźć swój wyraz woli łamania przeszkód. **Naród włoski go odnalazł w faszyźmie! A polski znajdzie go — może gdzieindziej!**

To należało powiedzieć — sine ira et studio! Należało powiedzieć tembardziej, że żyjemy w kraju, którego prasa lewicowa wogóle mówienie o faszyźmie klasyfikuje prawie jako — zdradę państwa, — którego posłowie wnoszą interpelacje o artykuły dziennikarskie bezstronnie informujące o tym ruchu. Ostatnie wreszcie zastrzeżenie Mussoliniego należało uwydatnić ze względu na tych, dla których przyszłość państwowa Polski uzależnia się od tego, czy się zdobędziemy na faszyzm, czy też nie! **W. Z.**

Ks. Hlinka i Szrobar.

Donieśliśmy onegdaj o zamiarze ks. Hlinki wyjazdu do Ameryki. W tej sprawie dowiadujemy się z dobrze poinformowanych kół, że ks. Hlinka jeszcze w roku 1920 nosił się z zamiarem wyjazdu do Ameryki. Wtedy też prosił o wydanie mu paszportu, który podobno sporządzono natychmiast, lecz p. Benesz przez całe trzy lata nie mógł się zdecydować na wydanie go ks. Hlince i dlatego do dziś dnia spoczywa jeszcze w praskiem ministerstwie spraw zagranicznych. W celu zupełnego przekreślenia planów ks. Hlinki rząd czesko-słowacki wysłał w sierpniu b. r. Dra Szrobara i kilka skrzyń odezw i pism ulotnych przeciw ks. Hlince do Ameryki pomiędzy tamtejszych Słowaków. — Dr Szrobar, aczkolwiek Słowak z pochodzenia, za fotel ministerjalny, zaofiarowany mu przez Pragę, sprzeniewierzył się swej ojczyźnie i błądzi obecnie po Ameryce, chcąc wszelkimi sposobami przekonać tamtejszych Słowaków do republiki czesko-słowackiej. Jakimi metodami tam się posługuje, świadczy następujący fakt: Dr. Szrobar, który od początku swej „działalności politycznej" zawsze walczył z katolicyzmem, który jako „katolik" nigdy poza oficjalnemi nabożeństwami w kościele nie był, obecnie, będąc w Ameryce, każdy swój wykład zaczyna od wysłuchania nabożeństwa w kościele. Ma mu to zjednać przywiązanie do wiary katolickiej Słowaków. Mimo to jednak lud słowacki nie daje się wprowadzić w błąd. Wyprawa Srobara kończy się zupełnem fiaskiem. Słowacy amerykańscy wiedzą, co się stało z umową pittsburską; nie wierzą już ministrowi, żądają natomiast przyjazdu swego wodza duchowego ks. Hlinki, którego popularności w Ameryce nawet te skrzynie pism ulotnych nie potrafiły zniszczyć. **(Sl.)**

Dlaczego nie wykonuje się ustawy antialkoholowej?

(Tajny okólnik gen. Sikorskiego).

Sen. Thullie i tow z klubu Chrześć. Dem. wnieśli interpelację do pp. ministrów w sprawie niewykonania ustawy antyalkoholowej następującej treści;

Sejm Ustawodawczy uchwalił w roku 1920 ustawę antyalkoholową, aby zmniejszyć pijaństwo, podkopujące siły narodu. Ustawa ta nakazuje zmniejszenie ilości wyszynków do jednego na 2.500 mieszkańców, co miało wejść w życie w 1921 r. Tymczasem pomimo uchwał odnośnych Komisji, znoszących w myśl ustawy pewne szynki, nie zostało to wykonanem do dziś dnia, gdyż województwa nie przeprowodzają tego w myśl **tajnego okólnika rządu p. Sikorskiego.** (Tajny okólnik p. Sikorskiego **polecał województwom nie stosowanie ustawy sejmowej w myśl przyrzeczenia danego żydom).** Okólnik taki jest bezprawny, bo rząd nie ma prawa zawieszać ustawy. Okólnik ten **dotychczas jednak nie został cofnięty** przez obecny rząd, a postanowień ustawy nie wprowadza się w życie.

W końcu interpelacja zapytuje: 1) Czy rząd skłonny jest pouczyć wojewodów, że ustawę antyalkoholową należy wykonać, 2) Czy jest skłonnym unieważnić wszystkie koncesje na wyszynki, wydane wbrew tej ustawie po wejściu w życie ustawy i 3) czy zechce pouczyć wojewodów, że należy ściśle stosować ustawę, która zaleca odbieranie koncesji tym, którzy byli karani za przekroczenie tej ustawy.

Państwo i podatnik.

Jednym z warunków sanacji naszego życia gospodarczego i państwowego jest zasilenie skarbu przez podatki. Chodzi o to, by obywatel, mający płacić podatki — „podatnik“ według terminologji skarbowej, spełnił swój obowiązek. A jest, niestety, takich wielu, którzy tego obowiązku nie chcą spełniać lub mają ochotę spełniać go tylko w małym rozmiarze, zgoła nie tym, do jakiego są według ustaw obowiązani. Jak zaradzać defraudacjom podatkowym, o tem, niestety, za mało się u nas myśli, mówi i pisze, jeszcze mniej w tym kierunku robi. Osobne temu jeszcze kiedy poświęcę uwagi.

Ale jest druga także strona tego obrazu, którą również nię dość się zajęto: **jak temu podatnikowi ułatwić płacenie podatków?** Pod tym względem zaniedbania naszych władz skarbowych, zwłaszcza jak krakowska praktyka stwierdza, są wcale znaczne. Na te wady naszej administracji skarbowej chcę tu zwrócić uwagę.

Pierwsza rzecz: obowiązkiem władzy skarbowej jest obznajomić społeczeństwo zawczasu z **nowemi** ustawami podatkowemi, których ono jeszcze nie zna. Niech chętny do płacenia może się dowiedzieć, **kiedy i jak ma płacić; niechętny** — niech niema możności tłomaczenia się, że nie wiedział o swoich obowiązkach. Trudno żądać, by każdy podatnik prenumerował dziennik ustaw; niewielu z nich mogłoby zresztą przepisy zrozumieć. Rzeczą władzy skarbowej jest, by **w przystępnej formie** społeczeństwo o przepisach pouczyć — **przez odpowiednie odczyty i przez kilkakrotne komunikaty prasowe,** podające najważniejsze przepisy, przypominające terminy i kary. Wchodzi właśnie w życie podatek nowy majątkowy. Dotąd zgoła się tem nie zajęto, by dostatecznie społeczeństwo do jego płacenia przygotować.

Druga kwestja: płacenie należy ułatwiać. Jeśli kto chce płacić, tego nie powinno się **narażać na istne męki, jakie w Krakowie trzeba przechodzić,** gdy się chce zapłacić podatek. Już ta kwestja była tu raz poruszana — bez skutku niestety. Do okienka kasy skarbowej dobijają się podatnicy; ale dostać nie mogą, po nogach sobie depczą, targają ubrania, nie mówiąc już o stracie czasu. Czy tak być powinno? Czyż temu nie można zaradzić?

Są chyba proste środki na to.

W dniach, w których natłok do kas się wzmaga, **powinny być odpowiednie okienka otwarte cały dzień** bez przerwy. Rzeczą władzy jest odpowiednio urządzić dyżury; jeśli podatki będą szybciej i lepiej wpływać, bez trudu znajdą się pieniądze na wynagrodzenie urzędników za ich pracę ponad normalny czas.

Drugi sposób — to umożliwienie płacenia przez pocztową kasę oszczędności. O tem się mówi, ale władza skarbowa dotąd nie mogła się zdobyć na to, by choć raz podać w dziennikach, **jaki jest numer kasy skarbowej,** do której należy wpłacać podatek. A przecież powinna chyba co jakiś czas przypominać ten nakaz podatnikowi. Czyż podanie takiego komunikatu do prasy tak wiele trudu kosztuje?

Te dwie drobne innowacje mogą bardzo poprawić stosunki, usunąć słuszne żale i skargi, zapobiec stracie tak drogiego dziś czasu przez setki podatników, odebrać im podstawę do skarg, do usuwania się od płacenia.

Specjalnie zaś co do opłaty podatków przemysłowego należałoby znieść przepis, iż likwidujący przelicza wysokość podatku, przyczem oczywiście cały „ogonek“ czas traci. I po co to przeliczanie? Każdy podatnik obowiązany jest wszakże przy tym podatku **sam** obliczyć te 2 i pół proc. od obrotu, które ma płacić — i to przecież potrafi uczynić, jeśli umie rachować (a kupcy chyba umieją rachować!). Jeśli się pomyli — to jego wina i za to karę zapłaci potem. Kontrolę, czy omyłek niema, można przeprowadzić ex post, i to w dogodniejszych warunkach, gdy urzędnikowi nad głową nie stoi gromada zdenerwowanych zwłoką podatników.

Przytem rzeczą władzy skarbowej jest, by **nie brakowało na czas potrzebnych druków — jak to było już dwukrotnie, raz przeszłego roku** w czerwcu, gdy przez dłuższy czas nie było **blankietów** do zeznań podatku dochodowego, **drugi** raz we wrześniu tego roku, kiedy **znowu** nie było druków do płacenia podatku przemysłowego, poczem znowu przez kilka dni odsyłano po ich kupno do prywatnego sklepu, gdzie — **ich** także nie było. Tego rodzaju zaniedbania **są** wprost skandaliczne. Oby się już więcej **nie powtarzały.**

Władysław Wyrwa.

Echa.

S. S. S. i „NAPRZÓD”.

Działalność S. S. S. w Krakowie nie spodobała się oczywiście socjalizmowi, dla którego Rzeczpospolita jest tylko formą przejściową, walka klas treścią żywota, strajk narzędziem rewolucji, sowieckie szczęście rajem wyśnionym. I datego nigdy chyba jeszcze „Naprzód” krakowski nie miotał się w takiej furji epileptycznej, jak dziś, gdy część młodzieży akademickiej z wszechnicy Jagiellońskiej porzuciła książki, aby w tej walce o byt lub nie byt państwa polskiego zastąpić strajkującą służbę na kolejach i pocztach.

Dość powiedzieć, że w jednym jedynym numerze tej socjalistycznej bibuły wytoczono w trzech artykułach aż trzy działa najcięższego kalibru, aby odstraszyć studentów od czynnego udziału w akcji ratunkowej „S. S. S.” Jedno z nich jest liryczne, apelujące do czwartego „S“, czyli sumienia młodzieży. A drugie, nabite i „wyrychtowane” przez sekcje akademickie „P. P. S.”, „P. O. W.” i „Wyzwolenia”, z dodatkiem trzech innych „kuźnic” bardzo młodego socjalizmu, plecie ni w pięć ni w dziewięć o „wykopaniu przepaści między kształcącą się młodzieżą a obozem pracy”, piętnuje nikczemną robotę“ i „hańbę łamistrajków“, w końcu zaś „potępia”, „potępia”, „potępia”. Och! iluż już było tych potępień studenckich. Ba! nawet kijów, któremi niegdyś pobito Bolesława Prusa. **Aż się** pamięć polska rumieni...

(**W. Rabski** „Kur. Warsz.“).

Przegląd religijny.

(Sprawozdanie z organizacji katolickich związków młodzieży. Referat o misji w Rosji. Kwestja obrządków. Rozwiązanie trudności).

Przed kilku tygodniami obradował w Insbruku międzynarodowy kongres katolickich organizacji

Obnażone serce poety.

(Karol Baudelaire: „Moje serce obnażone“. — Książki Ignisa t. VIII. Warszawa 1923.

Charles Baudelaire — to nazwisko, z którem się łączy cały okres w dziejach nowoczesnej poezji, pozostającej długo pod wpływem poetyckiego tworu autora „Fleurs du mal“, pełnego ciekawych koncepcyj myślowych i misternych przenośni symbolów, śmiałych zestawień i niespodziewanych kontrastów, przytem jakiejś denerwującej grozy i wyrafinowania, graniczącego nieomal z perwersją obłędu. Nierówny, tajemniczy, chorobliwy, szarpiący nowym, nieznanym „dreszczem“ twór Baudelaira przez pewien czas stanowił program wojującego modernizmu. Również i w szeregach „Młodej Polski“ baudelairyzm znalazł sporo wyznawców i propagatorów, ślepych naśladowców i mniej lub więcej pojętnych uczniów, wreszcie odtwórców i tłumaczów. Z pośród tych ostatnich, po pierwszych przygodnych pracownikach, dających tylko luźne transpozycje urywków — przyznać należy nadzwyczajne trudności we właściwem oddaniu nastręczającej puścizny apologety „kwiatów grzechu“, piękna zła — po tych niezaprzeczalnie pięknych w rzeźbie formy i wirtuozowskich w odtworzeniu nastroju wewnętrznego, ale bądź co bądź skąpych i dorywczych próbach tłumaczeń A. M...skiego (Zofji z Mańkowskich Trzeszczakowskiej), Miriama i t. p., z pierwszym zbiorowym, może niejednolitym w szczegółach, jednakowoż w całokształcie, nietylko poprawnym, lecz nawet wysoce wartościowym przekładem ważniejszych dzieł Baudelaira wystąpił młody, znaczną kulturę literacką i niepowszednią zdolność odtwórczą zdradzający poeta Czesław K o z ł o w s k i. Mimo drobnych usterek i pewnej nierówności, dokonany przez Cz. Kozłowskiego przekład „Kwiatów grzechu“, (Warszawa 1923). Nakład Mortkowicza), to jedyny, istotnie najgodniejszy akt hołdu dla francuskiego poety, rehabilitujący choć w części apatyczną obojętność, z jaką polski świat literacki przeszedł do porządku dziennego nad setną rocznicą urodzin (1821—1921) Baudelaira. Po „Fleurs du mal“ przyszła kolej na wybór notatek autobiograficznych, ogłoszonych p. t. „Moje serce obnażone“ (Warszawa 1923. Książki Ignisa), a wyjętych z dzieł pośmiertnych z działu „Dzienników poufnych“ (Journaux intimes). Już w „Drobnych poezjach prozą“ (Petites poèmes en prose, przekład polski p. H. Żuławskiej w r. 1901 na ogół jednak sztywny i martwy) trafiamy na momenty poufnych zwierzeń i spowiedniczych obnażeń serca poety. Atoli „Poezje prozą“, to utwory o wypracowanej, skończonej formie, gdzie wewnętrzną treść emocjonalną pokrywa misterna koronka artystycznej cyzelatury. Materjał zawarty w „Mojem sercu obnażonem“ zasadniczo nie był przeznaczony do publikacji. Stąd jego właściwy charakter prywatnego notatnika, tem większą dla nas przedstawiającego wartość, im bliżej i bezpośredniej pozwala nam spojrzeć we wnętrze duszy już nie tylko P o e t y - a r t y s t y, lecz przedewszystkiem C z ł o w i e k a.

Dokonany przez tłumacza wybór z „Dzienników poufnych“ obejmuje: krótką, szematyczną „Notatkę autobiograficzną“, dwa cykle szkiców i notatek „Rac“ i „Moje serce obnażone“, wreszcie w dodatku przedmowę do „Kwiatów grzechu“ oraz garść aforyzmów „Apoftegmata“. Jak już poprzednio zaznaczyłem treść „Serca obnażonego“ stanowi zbiór poufnych, w przeważnej części ściśle prywatnych zapisków i notatek, szkicujących niejednokrotnie w skrótach stenograficznych najrozmaitsze nasuwające się poecie myśli, refleksje, spostrzeżenia. Wiele myśli głębokich i ważkich zanotowanych tu zostało przygodnie, mimochodem, niejeden pomysł naszkicowany w paru rzutach dla ewentualnego późniejszego rozwinięcia. Nad błyskami śmiałych paradoksów czy refleksjami aforystycznych powiedzeń, nierzadko zaprawionych posmakiem cierpkiej ironji oraz przycinkami polityczno-społecznej satyry przeważają momenty osobistych zwierzeń i autobiograficznych obserwacyj, przechodzących tu i ówdzie w jakąś flagelancką pasję obnażania wnętrza swej osobowości, nie pomijając najbardziej drażliwych ran, błędów, słabości, ba nawet już psychopatycznych objawów. Niesamowity ton tych spowiedniczych wyznań czasem zdaje się przypominać samobiczujące „confessions“ Jana Jakóba.

„Fizycznie i moralnie — spowiada się autor „Kwiatów grzechu“ — miałem zawsze poczucie otchłani — nie tylko otchłani snu, lecz i otchłani czynu, marzenia, wspomnień, żądzy, żalu, wyrzutu, piękna, liczby i t. d. Pielęgnowałem swą histerję z radością i przerażeniem. Teraz mam stale zawrót głowy — i dzisiaj, 23 stycznia 1862, doznałem osobliwej przestrogi, poczułem na sobie wiew obłędu“.

Nic też dziwnego, że przed tą otchłanią szukał poeta jakiejkolwiek ucieczki. I znajdował ją w skupieniu wysiłku twórczego, w entuzjastycznem napięciu pracy, której płodnej potędze i ko-

młodzieży. Łącznikiem między niemi jest sekretarjat jeneralny z siedzibą w Rzymie, którego sprawozdanie dostarcza pewnych danych o rozwoju stowarzyszeń narodowych.

Do międzynarodowego Związku należą organizacje następujących narodowości: Austrji, Wallonów i Flamandów (z Belgji), Boliwji, Kanady, Portugalji, Czechów i Niemców z Czecho-Słow., Chin, Francji, Niemiec, Włoch, Jugosławji, Polski i Luksemburga. Zgłaszają się o przyjęcie organizacje: Hiszpanji, Anglji, Danji, Urugwaju, Połudn. Tyrolu i Stanów Zjednoczonych.

Ankieta urządzona między niemi wykazała: 1) że są to organizacje męskie, z wyjątkiem Danji, Czechosłowacji, Jugosławji i Holandji o charakterze mieszanym; 2) wiek przystąpienia do organizacji waha się od 12 roku życia (Luksemburg) do 16 (Belgja); najczęściej przyjmuje się młodzież w 15 roku (Francja, Włochy) lub 14 (Niemcy, Polska, Austrja, Czechosłow.). Wiek opuszczenia organizacji oznaczony jest tylko tam, gdzie jest osobna organizacja dla dorosłych, dla której organizacja młodzieży pełni rolę przygotowania (Belgja — 18 lat). 3) wszystkie powyższe organizacje stoją w najściślejszym związku z władzą duchowną dyecezjalną; 4) nie mają charakteru politycznego, ale dają członkom wychowanie obywatelskie, oparte o zasady katolickie; 5) w większości tych organizacji prezesi są wybierani przez członków (Włochy, Francja, Belgja, Kanada, Portugalja, Jugosławja, Luksemburg); w innych władza kościelna mianuje na to stanowisko księdza (Niemcy i Holandja) lub świeckiego (Czechy i Polska); 6) organizacje wykazują różny stopień pracowitości; 7) wszędzie rozwijają życie religijne (kult Eucharystji, rekollekcje zamknięte i publiczne, sodalicje marjańskie); 8) wychowanie fizyczne dają tylko Luksemburg, Czechy, Polska i Austrją; w innych członkowie tych organizacji bądź należą do skautów, bądź tworzą odrębne towarzystwa sportowe.

Od 11—14. września trwał w Lowanium w Belgji kongres misjologji. Wygłoszono na nim 19 referatów o stanie misji katolickich i metodach pracy. Nas interesuje przedewszystkiem referat Asumpcjonisty O. Maniglier'a o misji katolickiej w Rosji. O. M. uchodzi za znawcę tej sprawy z racji, że od 1905—1920 r. pracował w Petersburgu. Poza przygodnemi a przesadnemi pochwałami dla metrop. Szeptyckiego i delikatnem przycięciem Polsce („postać to apostoła, otoczona aureolą cierpienia przez uwięzienie w Poznaniu") podał w referacie swoim wiele ciekawych szczegółów o stanie religijno-moralnym Rosji. Jest on zdania, że wszystko jest gotowe do pracy misyjnej: lud pobożny, duchowieństwo wierzące (choć bez głębszego życia wewnętrznego). Chodzi tylko o to, jak prowadzić akcję misyjną? W odpowiedzi na to pytanie dotyka sprawy obrządków.

„Obrządek łaciński — powiada — będzie potrzebny dla katolików języka rosyjskiego liczących — 2,235.000... Obrządek słowiański jest jedyną formą liturgiczną, która się nasuwa na teraz misjonarzowi... Naogół daje się zauważyć podwójny pogląd: Rosjanie z ludu i warstw średnich są głęboko przywiązani do obrządku słowiańskiego, a zmianę w nim lub dodatek odrzucają z góry. Rosjanie natomiast wykształceni objawiają chęć przyjęcia obrządku łacińskiego, który im się przedstawia jako wolny od wschodniego formalizmu, więcej żywy i kulturalny. Istnienie rytu ruskiego stanowi nową kwestję w całym problemie... Ostatnim — to projektowany przez Ks. Arcyb. Roppa birytualizm. Według słów autora polega on na tem, że „każdy kapłan katolicki wezwany do pracy w Rosji ma ją wykonywać w dwóch obrządkach: łacińskim i słowiańskim; biskup zaś winien mieć pod swą jurysdykcją wszystkich katolików obu obrządków".

Z tych trudności widzi O. Maniglier następujące wyjście: 1) „Do Rzymu należy definitywne rozstrzygnięcie o formie obrządku". 2) „Dla znacznej części narodu rosyjskiego przejście na katolicyzm równało się dotąd wyrzeczeniu się narodowej przynależności". 3) „Obrządki ruski i łaciński są nieznane w społeczeństwie rosyjskiem, i z trudnością dałyby się użyć (z wyjątkiem rytu łacińskiego dla klas wyższych)"; 4) „Birytualizm ma cechy apostolstwa, ale stwarza komplikację przy wprowadzeniu go w życie. Kto zna Rosję, spyta się, czy to rozwiązanie będzie miłe dla kleru i dla wiernych polskich i rosyjskich? Jedni będą w nim upatrywać kompromis, inni znów manewr". 5) „Praktyka używana dotąd, mająca zatem prawo pierwszeństwa polega dla misjonarza wśród społeczeństwa greckiego lub słowiańskiego na przyjęciu rytu greckiego lub słowiańskiego".

Wynika z tego, że O. M. jest za nawracaniem Rosji przy zachowaniu obrządku słowiańskiego. Kwestja to dotąd sporna. A przytem niezmiernej wagi dla Polski. Zależy od niej przyszłość naszego polskiego Kościoła w Rosji. Szkoda, że tak mało i tak rzadko nią się zajmujemy, gdy koła katolickie Francji, Niemiec i Austrji oddawna poświęcają jej dużo uwagi.

Pejot.

---

jącemu działaniu błogosławi najgorętszemi słowami.

„Pracować od 6-ej rano, naczczo do południa. Pracować naoślep, bez celu, jak warjat. Zobaczymy co z tego będzie. Przypuszczam, że moje życie zależy od paru godzin nieprzerwanej pracy...

Im więcej się pracuje, tem lepiej się pracuje i tem więcej chce się pracować. Im więcej się wydaje, tem staje się płodniejszym".

I to, pod koniec swego żywota, po wielu ciężkich próbach i bolesnych zawodach, po krwawem doświadczeniu życia, opłacanem najsroższą męką, zdobywa poeta ono ostateczne „poznanie", któremu świadectwo daje w serdecznej, pełnej prostoty modlitwie i ślubowaniu:

„Przysięgam samemu sobie, że odtąd za wieczne reguły mego życia wezmę, co następuje:

Każdego rana **pomodlić się do Boga, zbiornika wszystkiej siły i wszystkiej sprawiedliwości,** — do mego ojca, do Marietty i do Poego, jako orędowników. Prosić ich, by mi użyczyli sił niezbędnych do pełnienia mych obowiązków, a matce mej dali życie dość długie do nacieszenia się **moją przemianą.** Pracować cały dzień albo przynajmniej tyle, ile mi siły pozwolą. Polecić Bogu, to znaczy samej Sprawiedliwości, powodzenie mych zamiarów. Wieczorem pomodlić się znowu, prosząc Boga o życie i siły dla matki i dla mnie".

„Człowiek, modlący się z wieczora, to kapitan, rozstawiający szyldwachów. Może spać spokojnie" — pociesza się poeta, zaniepokojony ostrzegawczym snem o śmierci. Wierzymy, że i na ostatni ze snów, na nieprześniony sen śmierci zasnął poeta spokojnie. Modlitwa pracy pogodziła go z sobą, z życiem i z Bogiem.

Rajmund Bergel.

Na fałszywej drodze.

Zasadniczy błąd akcji antydrożyźnianej. — Anonimowe firmy. — Zajrzeć do źródła spekulacji.

Uciera się przekonanie, że obecnie wszyscy kupcy są złodziejami i każdy fachowiec wezwany o zdanie musi kłamać, a gdy chodzi o skarcenie nadużycia nie można oprzeć się na świadectwie tego, co w tejsamej gałęzi pracuje, bo „kruk krukowi oka nie wydziobie". Arbitralność takiego sądu jest jednak niewątpliwie niesłuszna, a często zdanie fachowca może posłużyć jako miarodajny wskaźnik dla zorjentowania się w stosunkach obecnych.

Z tych właśnie fachowych sfer otrzymujemy uwagi zamieszczone poniżej.

W czem tkwią przyczyny dotychczasowych niepowodzeń walki z lichwą? Zasadniczy powód będzie łatwy do uchwycenia, jeżeli się zważy, że **zarządzenia w sprawie lichwy są wydawane wyłącznie na podstawie doniesień osób prywatnych, a nie ma powołanego czynnika, któryby występował z inicjatywą nie tylko w kierunku represji,** lecz także w kierunku zapobieżenia nadużyciom. Racjonalna myśl podjęcia takiej akcji przez społeczne komitety, skupiające elementy ze wszystkich zawodów — utknęła wkrótce po powołaniu ich do życia.

A jeśli chodzi o władze sądowe, niechby one zajrzały chociażby do rejestru handlowego. Wystarczy wynotować te **setki spółek z ograniczoną odpowiedzialnością,** z których każda wpisana jest z majątkiem kilkudziesięciu tysięcy marek, a robi interesa na kilkadziesiąt miljardów, robi oczywiście bez żadnego ryzyka, bo cały majątek spółkowy nie wystarcza na zapłacenie jednej setnej części rachunku za kolację, przy której te miljardy się przelewają.

I wystarczy wypisać te nazwiska, które w coraz innej kombinacji ciągle się powtarzają podlane cebulowym sosem. Wszędzie tak samo **kilka katolickich nazwisk służy za parawan dla rozmaitych machinacji osób,** które spółki te finansują, nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności ani cywilnej, ani karnej.

A mafja ta żerując bezkarnie i pewna, że jej sprawiedliwość nie dosięgnie, jeszcze z całym cynizmem inspiruje doniesienia przeciwko tym wszystkim, co jej zbrodniczą działalność utrudniają.

W jaki sposób się to dzieje, damy dla ilustracji jeden tylko charakterystyczny przypadek. — W swoim czasie przyszedł na stację Trzebinia większy zapas cukru. Wyciągnęły się chciwe ręce chrzanowskich żydów, ażeby go wywieźć zagranicę za grube pieniądze. **Kolejarze na stacji Trzebinia wystarali się o kupca, który cały ten cukier odprowadził do chrześcijańskich konsumów.** I oto posypały się doniesienia inspirowane przez zawiedziony żydowski apetyt, a rezultatem było zasądzenie kolejarzy za paskarstwo polegające na tem, że bez koncesji wmieszali się do handlu i wszyscy tracą dziś służbę.

Takich przykładów znalazłoby się wiele.

Dla zwalczania nieuczciwej spekulacji chwyciły się władze drogi najłatwiejszej, napozór bardzo efektownie wyglądającej. Przeprowadza się rewizje za spekulantami waltowymi po kawiarniach i restauracjach, przytrzyma się kilku żydków, walutę zakwestjonuje. Warto tu jednak przypomnieć, że gdy w Wiedniu rozpoczęły się represje przeciwko lichwie i zrobiono początek od przyaresztowania dyrektora Krantza, który dopuszczał się oszustw bankowych na handlu piwem i zbierał miljony, u nas wówczas łapano chłopców sprzedających papierosy. **A przecież jeżeli gdzie, to właśnie w tych bankach i banczkach można znaleźć wylęgarnię wszelkich interesów paskarskich na wielką skalę, tych właśnie interesów, które rujnują kraj i powodują tę szaloną drożyznę.**

Więc mogłaby ta sprawiedliwość wyjść raz ze zakładów gastronomicznych i przenieść się do instytucyj **kredytowych, tam znalazłaby dokładne daty, kto robi te miljardy** wśród niezdrowych stosunków z krzywdą całego społeczeństwa.

Jeżeli weźmiemy do ręki jakiekolwiek pismo z ostatnich lat, a nawet miesięcy, to wszędzie znajdziemy w niem wiadomości o ukaraniu takiego lub innego kupca czy rękodzielnika o polskiem nazwisku, o poszukiwaniu jakiegoś restauratora lub kawiarza, który największych ma się dopuszczać zdzierstw i machinacji, ale ani jednego nie czytamy wypadku i to od szeregu lat czy to w Krakowie, czy we Lwowie, aby **nastąpiło przykładne ukaranie którego z tych wielkich paskarzy, znanych całemu społeczeństwu polskiemu,** którzy nie mając centa przed wojną, dziś wykupili setki domów, a nawet dóbr tabularnych z rąk katolickich.

Niechże zatem władze otoczą swą opieką nie tylko drzwi kawiarń, ale także i to przedewszystkiem te banczki i te przedsiębiorstwa anonimowe, które swemi operacjami, wyrażającemi się w astronomicznych cyfrach, żerują na nadwerężonym organiźmie gospodarczym społeczeństwa.

S. Z.

Pius XI a uniwersytet lubelski.

Korespondent rzymski „Kurjera pozn." donosi o audjencji p. Ant. Rostworowskiego, skarbnika Tow. Uniwersytetu lubelskiego, u Ojca św. Piusa XI, intersującego się gorąco pracą naszego katolickiego uniwersytetu. Związany jest zresztą z nim wspomnieniami z Polski. Jeszcze w r. 1918 brał udział w konferencji zwołanej przez administratora diecezji lubelskiej. ks. kan Kwieka, celem założenia Uniwersytetu. Odtąd nie wypuścił młodej uczelni z swej opieki, dowiaduje się stale o jej rozwoju; w czerwcu b. r. złożył na nią 25 tysięcy lirów, tłumacząc się dobrotliwie, że więcej dać nie może. To też i teraz pierwsze słowa po przywitaniu odnosiły się do przedmiotu jego troski. Z ogromnem zainteresowaniem dowiadywał się Ojciec św. o wszelkie, drobne nawet szczegóły: ilu Uniwersytet lubelski ma profesorów, jakie nowe powstały wydziały, ilu słuchaczów, jakie nastroje panują w młodzieży, jakiem jest zdrowie J. M. Rektora O. Jacka Woronieckiego i t. d. Z uwagą wielką przyjął wyjaśnienie p. Rostworowskiego, że Uniwersytet korzysta z życzliwości państwa, ale nie bierze celowo żadnych subwencyj, uważając za swoje piękne zadanie odciążyć skarb państwa i przysporzyć mu obywateli pracowników o wysokim poziomie moralnym i intelektualnym, że pragnie wra-

stać coraz więcej w społeczeństwo i stać mu się czemś szczególnie drogiem. Koncepcja ta odpowiada widocznie Papieżowi zupełnie, bo żywo i z naciskiem podniósł, że i On liczy w tej sprawie właśnie na Episkopat Polski, duchowieństwo i społeczeństwo nasze.

Listy Bydgoskie.

Bydgoszcz, 29 paźdz.

(I tu podatki płacić nie tak łatwo. — W naszej „P. K. K. P.“ — Otwarcie „Wyższej Szkoły handlowej. — Bałagan w walce z drożyzną. — Komitet do otarcia łez).

Jeśli wy tam w Krakowie skarżycie się, że przy najlepszych chęciach jest wam tak trudno „przy jednem jedynem okienku“ skarbowem wpłacić podatek, to pocieszcie się, że w Bydgoszczy naszej nie jest pod tym względem ani trochę lepiej. T. zw. „godziny urzędowe“, trwające jak na dzisiejszy katastrofalny moment śmiesznie krótko i biurokratyczny „schimmel“ są przyczyną, iż niejednemu podatnikowi, znękanemu w ścisku i odsyłanemu od Anasza do Kaifasza, w końcu sprzykrzy się ta „procedura“. Macha ręką i woli czekać, aż zeń w domu egzekutor ściągnie „świętą należność“, niżli by miał popaść w beznadziejną newrozę. A na tem tle „pośpiesznego“ urzędowania naszych władz skarbowych słyszy się wciąż „ratujcie Polskę podatkami!“... „Każda marka na szaniec!...“ itd. Ot, słuchać hadko, jak mawiał śp. pan Podbipięta...

Odbyło się tu ostatnio poświęcenie „Miejskiej Szkoły handlowej“ o typie wyższym. Łoży na nią miasto oraz tutejsze sfery handlowo-przemysłowe w formie składek. Rząd przyznał zakładowi tzw. prawo „jednorocznej“ służby wojskowej dla absolwentów. Rzeczą jej nowomianowanego kierownika p. Skalskiego będzie odpowiedzieć zaufaniu, jakie całe miasto do tego „wyższego zakładu naukowego“ żywi.

Pisać o gniotącej nas tu, jak i całą Polskę zresztą, drożyźnie, znaczyłoby tyle, co skonstatować, iż i tu czynniki odnośne, coby mogły wpływać na jej złagodzenie, ani trochę nie dają sobie rady wobec tego zadania. Piekarze naznaczają np. cenę bochenka chleba na 40.000 mk., w danym dniu prokuratorja wkracza i każe obniżać na 36.000. Piekarze sabotują, zbiera się Komisja kalkulacyjna i dekretują cenę... 44.000!... Słowem bałagan. A jednak tak nietrudno byłoby wznowić to, co już w swoim czasie czynił z doskonałym rezultatem jeden z b. prezydentów miasta a mianowicie p. W. Łukowski. Zakupił on dużo mąki w stosownym momencie, a potem piekł z niej „magistracki chleb“ w piekarniach wojskowych i regulował nim cenę dnia, jeśli była zbyt wyśrubowaną. Dziś się o tem ex post mówi wdzięcznie i z żalem wspomina człowieka, którego energji (małopolanin był i Niemcom się naraził..) brzydko podcięto skrzydła i do ustąpienia przed czasem zmuszono...

W dzisiejszej chwili bydgoskie społeczeństwo powróciło znowu do najłatwiejszego środka walki z drożyzną, tj. do stworzenia „Komitetu pomocy dla najbiedniejszych“. Bardzo pięknie, ale jak często trudno zdefiniować kto naprawdę jest „tym najbiedniejszym“, a następnie trudno jest niejednemu z tych „zainteresowanych“ nazwać się publicznie, że on to właśnie jest „tym najbiedniejszym“. To też szerokie masy tutejsze nie bardzo się ucieszyły tym powstałym Komitetem, i powiadają nie bez słuszności:

— Nie chcemy jałmużny, ale stwórzcie raczej takie warunki życia, w którychby człowiek z owoców swej pracy godziwie wyżyć mógł. Jest w tych słowach dużo słuszności! I to jest smutnem...

Swój.

Z ruchu chrześc.-zawodowego.

Zgromadzenie pracowników miejskich.

W niedzielę dnia 28 października 1923 przedpołudniem odbyło się w salach konferencyjnych magistratu połączone zgromadzenie wszystkich instytucyj pracowników miejskich, zorganizowanych w Chrześć. Związkach zawodowych. Sale konferencyjne były wypełnione po brzegi tak, że uczestnicy wypełniali do połowy kurytarze. Przewodniczył p. Woźniak, który przedstawił cel zgromadzenia. Chodzi o zjednoczenie wszystkich pracowników pod kierownictwem jednego Zarządu, wybranego ze wszystkich instytucyj, a to celem utworzenia wielkiej siły, by móc skutecznie walczyć o poprawę bytu pracowników miejskich. Projekt ten jednomyślnie przyjęto.

W uzupełnieniu przedłożonego przez przewodniczącego projektu połączenia wszystkich pracowników miejskich w jedną organizację, przemawiał dyr. Pachoński, poczem ks. radca Kasprzyk wyrażając zadowolenie z powziętej uchwały omówił zadanie nowego Zarządu, podkreślił, co Zarząd ten ma w najbliższych dniach do spełnienia wobec agitacji strajkowej, którą rozwijają socjaliści i komuniści. Przemówienie ks. radcy Kasprzyka przyjęto burzą oklasków.

Po przerwie zagaił przewodniczący ponownie obrady, a p. Guśpil odczytał listę kandydatów do Zarządu, proponowaną przez komisję-matkę.

Według projektu komisji skład Zarządu przedstawia się następująco: prezes: Woźniak, mag.; zastępca: Dyląg, tramwaj; sekretarz: Czajkowsk, mag.; zastępca: Potok, tramwaj; skarbnicy: Piśmienny, mag.; Lempart, akcyza; Żbik, tramwaj; Gregorczyk, elektr.; Król, gazownia. — Do Wydziału weszli: Guśpil, Skalski, Lacmański, Madeja, Szajna, Doleżal, Śpiewak, Lepka. Wędzicha. Kurkowski. — Zastępcy Wydziału: Mazurek, Stopa, Maślaniec, Górka, Czernecki. — Komisja kontrolująca: Bielec, Wiktorek, Pawłowski.

Propozycję przyjęto jednomyślnie. Po dokonanym wyborze otwarto dyskusję, w której zabierali głos pp.: Doleżal, senator Adelman, sekretarz Front, poseł Mianowski i przewodniczący Woźniak. Wszyscy mowcy wyrażali radość z powstającej przez połączenie pracowników miejskich w jedną organizację wielkiej siły i przyrzekli stać na straży i bronić interesu i słusznych postulatów pracowników miejskich.

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

DROŻYZNA PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH.

Książka szkolna nigdy nie powinna stać się zbytkiem, na któryby nie mógł sobie pozwolić każdy obywatel. Tymczasem obecnie podręczniki równie są drogie jak książki czysto naukowe, a nawet powieści. Tej sprawy nie powinien rząd, a szczególnie nowy minister oświaty spuszczać z oka. Wydawnictwo książek szkolnych jest naogół interesem bardzo dobrym i nieryzykownym. Wobec masy nakładu (ileż książek szkolnych rozchodzi się w 50—100.000 egzemplarzy rocznie!) kalkulacja nakładcy i księgarza powinna być inna niż przy beletrystyce. Jeśli zaś mówi się o drożyźnie papieru, to rząd ma w swem ręku tyle egzekutywy, żeby przez obniżenie cła zmusić naszych papierników do tańszej produkcji, albo przez wprowadzenie wolnego od cła papieru przeznaczonego na książki szkolne, obniżyć koszta książki.

Dalej, wydania nowe powinny zaznaczać zmiany wprowadzone i przez to ułatwić używanie starszych podręczników. Może nie jest to po kupiecku, ale w każdym razie po obywatelsku. Częste zmiany podręczników są szkodliwe, bo doprowadzają wreszcie do przymusowego rezygnowania z pomocy książki szkolnej.

Utworzenie obok bibljotek „Pomocy Koleżeńskiej“ także **antykwarni szkolnych powinno być przez władze szkolne nakazane.** O ileż taniej będzie mógł nabyć uczeń lub uczenica podręcznik u siebie w szkole, niż u antykwarza! Możnaby tu nawet wprowadzić system wymiany książek klasy niższej na podręczniki klasy wyższej.

Jeżeli na szczęście istnieje w Polsce głód książki, to powinno się tę okoliczność wyzyskać do szerzenia wiedzy i kultury; droga dobroczynnych ofiar nie jest wskazana — raczej opieka państwa nad produkcją i sprzedażą tego artykułu pierwszej potrzeby duchowej narodu kulturalnego, jakim jest książka.

Na wystawę książki we Florencji wysłali Polacy wspaniałe egzemplarze książek luksusowych. Tymczasem Włosi pytali się o produkcję przeciętnej, szarej, codziennej książki. Otóż na tem polu mamy jeszcze dość dużo do zrobienia, bo rozpowszechnienie książek jest też miarą kultury.

P. W.

Nadzw. komisarz do zwalczania drożyzny o swej akcji.

W dniu wczorajszym przybył do Krakowa nadzwyczajny komisarz do zwalczania drożyzny Dr Bajda, celem zaznajomienia się na miejscu z życzeniami i potrzebami aprowizacyjnemi miasta. Przy tej sposobności udzielił p. komisarz przedstawicielowi naszego pisma następujących informacji o swej dotychczasowej działalności i programie na najbliższą przyszłość:

DWA KIERUNKI DZIAŁALNOŚCI.

Działalność nadzwyczajnego komisarjatu idzie w dwóch kierunkach: gospodarczym i administracyjno- represyjnym. Pod pierwszym względem akcja komisarza musi być z natury rzeczy ograniczoną wskutek zniesienia ministerstwa aprowizacji i wprowadzenia wolnego handlu. Pozostaje tylko możność akcji pomocniczej w formie **doraźnego zaopatrywania większych miast, oraz związków urzędniczych i robotniczych** w takich momentach, gdy zwiększają się trudności aprowizacyjne. Rola komisarza polega tu na ułatwieniu bezpośredniej wymiany między producentem a konsumentem i wytworzeniu w ten sposób konkurencji prowadzącej do obniżenia cen towarów przez pośredników handlowych.

REZERWY ZBOŻOWE.

Dalej — stosuje komisarz akcję t. zw. interwencyjną na rynku artykułów spożywczych. W tym celu dąży on do **utworzenia państwowych rezerw zbożowych,** a to w myśl uchwał komitetu ekonomicznego Rady ministrów **do wysokości 6 tysięcy wagonów.** W obecnej chwili rezerwy te w magazynach Głównego Urzędu żywnościowego w Poznaniu, Warszawie i Lwowie obracają się w granicach tysiąca wagonów. Celowość tworzenia tych właśnie rezerw okazała się zwłaszcza w okresie ostatnich strajków, kiedy to Gł. Urz. Żywn. dostarczył spożywcom za pośrednictwem Związku Spółdzielni urzędniczych i robotniczych, oraz magistratów większych miast 11.147 ton mąki. Cała akcja zaopatrzenia ludności w mąkę prowadzona jest wyłącznie przy pomocy funduszów państwowych. Zaaprowizowaniem ludności w inne artykuły spożywcze zajmuje się nadzwyczajny komisarjat w drodze pośredniczenia między producentem a konsumentem.

ZAOPATRZENIE LUDNOŚCI W CUKIER.

W chwili obecnej znajduje się do dyspozycji nadzw. komisarjatu około 600 wagonów cukru. Cukier ten, uzyskany od związków cukrowniczych, rozdziela się pomiędzy centralne związki spożywców, a nadto przydziela się go większym miastom. Ponieważ proces ten odbywa się **bez** pośredników, **cena cukru z przydziału jest nierównie niższą od cen w wolnym handlu,** przyczem **różnica wynosi nieraz ponad 100%.** W czasie **od** czerwca do października b. r. rozdzielono w **ten** sposób przeszło 22 tysiące ton, dzięki czemu **zaoszczędzili konsumenci, obdzielani przez komisarjat, przeszło 330 miljardów mk.**

Dodatnią stroną tej akcji jest także fakt, że nabywcy otrzymują cukier na kilkunastodniowy kredyt, co umożliwia im zrealizowanie zakupów.

PRZYCZYNA DROŻYZNY CUKRU.

Według opinji fachowych kół, **cukru będzie poddostatkiem,** a nawet w wolnym handlu **ukażą** się większe jego ilości, o ile kupiectwo będzie rozporządzało odpowiedniemi funduszami na jego zakupno. Na drożyznę cukru wpływa bowiem nie tylko podniesienie akcyzy (ostatnio do 400 miljonów za wagon), lecz także fakt, że fabrykanci **ustalają cenę tego produktu według rosnącego stale kursu franka szwajcarskiego.** Cukrownicy zobowiązali się dostarczyć na konsumcję krajową 2000 wagonów cukru miesięcznie, a zatem ilość ma pokrycie zapotrzebowania w zupełności wystarczającą.

WĘGIEL.

Akcję zaopatrzenia spożywców w węgiel zainicjował nadzwyczajny komisarz przez rozesłanie do województw i magistratów odpowiedniej ankiety. Z nadesłanych odpowiedzi wynikało, że ingerencja rządu w tej dziedzinie jest niezbędną. Wszczęto więc pertraktacje z przemysłowcami węglowymi Zagłębia dąbrowskiego, chrzanowskiego i śląskiego, w rezultacie których producenci węgla z obu pierwszych zagłębi zobowiązali się **dostarczać w**

ciągu 6 miesięcy (od października br. do marca 1924 r.) po 8 tysięcy ton węgla miesięcznie odbiorcom, wskazanym przez nadzw. komisarza na kredyt 15-dniowy, producenci zaś zagłębia śląskiego po 24 tys. ton węgla miesięcznie na kredyt 15—30 dni. Ministerstwo kolei przyznało dla tego węgla 50% zniżki na przeciąg 2 miesięcy. Obecne przeprowadza się realizację tych przydziałów.

WALKA Z NIEDOZWOLONĄ SPEKULACJĄ.

Akcja represyjna skierowana jest w pierwszym rzędzie przeciw niedozwolonemu magazynowaniu i spekulacji artykułami pierwszej potrzeby. Już na wstępie swego urzędowania zaznaczył komisarz przy pewnej sposobności, że „walka z drożyzną w Polsce jest trudną, ma się tu bowiem do czynienia w przeważnej mierze z nieuczciwem kupiectwem“. Zdanie to potwierdzają wyniki przeprowadzonych w 24 większych miastach rewizji, w czasie których **zakwestjonowano około 120 wagonów mąki, 40 wagonów zboża, 18 cukru, 12 soli, 17 wagonów słoniny i smalcu, 14 ryżu itd.**, ponadto znaczne ilości kawy, cykorji, zapałek, skór, obuwia, masła, sera, kakao itd. Według sprawozdań województw przeprowadzono 14.538 spraw administracyjno-karnych o lichwę w okresie od 18 sierpnia do 18 paźdz. br. W tymsamym czasie skierowano do sądów 3.033 spraw o lichwę i magazynowanie.

REPRESJE PRZECIW PRODUCENTOM.

Dotychczasowe represje mogły być skierowane na podstawie obowiązującego ustawodawstwa jedynie tylko przeciwko nieuczciwym pośrednikom. Obecnie przystępuje rząd do analogicznej akcji także przeciwko producentom i w tym celu złożył do Sejmu projekt ustawy **o kontroli kosztów produkcji przedmiotów powszedniego użytku** i regulowaniu obrotu węglem, cukrem, naftą i jej przetworami, artykułami włókienniczymi itd. Nadto upoważniony został rząd do energicznego wystąpienia przeciwko magazynowaniu przedmiotów powszedniego użytku. Skutecznie przeprowadzić akcję z drożyzną — zakończył Dr Bajda — da się jednak dopiero wó[illegible] dojdziemy do stabilizacji waluty.

Tydzień Akademika w Krakowie.

Słowo w przededniu „Tygodnia Akademickiego“.

Człowieka wyczekujemy, któryby wziął w rękę ster i oczyścił grunt z myśli skarłowaciałych i karłów, co poza swoją osobą, swem stronnictwem Polski dojrzeć nie umieją, ani ulitować się nad jej bólami. A jeżeli tego męża między nami jeszcze niema, niech go przyniesie nam dorastające pokolenie, co dziś się znoi i trudzi w troskach o życie, istnienie, możność wykształcenia. Tego wykształcenia, wyszkolenia potrzeba nam nadmiernie, bo genjusze myśli czy woli nie rodzą się, lecz wyrabiają twardą pracą i zachodem.

Przyjdźmy tedy z pomocą tym, w których kiełkuje już może i świta wola i siła wybawcza, tym, co wygnają ze świątyni przekupniów i... dyletantów. Tyle nakładów nas czeka i pili; najpotrzebniejszą i najowocniejszą tu inwestycją w ciałach i duszach ludzkich, któremi dźwigają się i budują narody. Najszlachetniejszy altruizm niech się objawi w tych dniach ofiary na młodzież, w nadchodzącym „Tygodniu Akademickim“, a ten altruizm będzie zarazem objawem najszanowniejszego egoizmu i patrjotyzmu szczerego. Chwila ta będzie również wyrazem tej świętej spójni myśli, uczuć i mienia. Jednego nareszcie pragnienia, aby to, co jest słabem, niedomagającem, potrzebującem oparcia, wesprzeć, ukrzepić, napełnić otuchą. W obchodach naszych tylokrotnie przypominaliśmy Polskę i przeszłość; lepszą od tych dymów i myrry słowa jest ta ofiara dla przyszłości i nadziei. Dziś Polska sama się przypomina swym niedostatkiem, niepokojem, któremi przepełnia nam serce. Ofiara dla ogółu, dla nieznanego żołnierza, który może będzie szermierzem ulepszenia dusz i naszej doli, będzie czynem górującym nad wszelkimi obchodami i słowem choćby najgórniejszem.

Kazimierz Morawski,
Prezes Polskiej Akademji Umiejętności.

Sekcja literacka.

Z ciekawemi, a mało znanemi kierunkami wśród młodych artystów, z kilkoma interesującego rowijającemi się indywidualnościami twórczemi Krakowa, ma zapoznać „Wielka rewja poetów“, która odbędzie się w dniu 6 b. m. w sali Kopernika 62, Collegium Novum o godzinie 7-ej wieczorem. — Na progrm, poprzedzony słowem wstępnem, złożą się utwory pp. J. Brzękowskiego, A. Czermińskiego, J. Janowskiego, St. Kasztelowicza, F. Kurka, J. Przybosia, J. Stępowskiego, J. Szczepańskiego, R. Tuszowskiego.

KONCERT ORKIESTRY 20 P. P.

Pierwszy zespół armji orkiestra 20 p. p. uświetnia akcję tygodnia akademickiego koncertem w westibulu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na program jego złożą się najcelniejsze utwory orkiestry; koncert odbędzie się dzisiaj, w niedzielę, o g. 11.45.

Wiec akademicki na Un. Jag.

W dniu wczorajszym odbył się wiec ogólnoakademicki, zwołany przez młodzież lewicową w sprawie „niedopuszczania niektórych kolegów na wykłady“, a właściwie w sprawie S. S. S. Wiec ten był generalnym i zapewne ostatnim wysiłkiem lewicy, by pochwycić kierownictwo życia akademickiego w swe ręce. Wykorzystano wszystkie okoliczności sprzyjające: nieobecność wielu kolegów z powodu świąt, brak wykładów; wiec ogłoszono nader późno po terminie ustawowym. Lewica zmobilizowała wszystkie swe siły. **Ale obóz narodowy nie utracił wiary w potęgę poczucia polskiej młodzieży akademickiej. I mimo niesprzyjających okoliczności wiec stał się wielkim trjumfem ruchu chrześć. narodowego.** Międzynarodowe i klasowe hasła „Polski nowej“ rozbiły się o opór młodzieży, której myśl tak świetnie ujął kol. Bielecki: „Dla nas niema Polski ludowej, ani Polski robotniczej, ani Polski parskarskiej — dla nas jest jedna tylko Polska, która się zwie Polska bez przymiotników“.

I to stanowisko młodzieży objawiło się już przy wyborach prezydjum, gdy **na przewodniczącego obrany został większością 360 na 264 kol. Bilik** (Odrodzenie), który swym wielkim taktem w prowadzeniu obrad wzbudził uznanie nawet swych przeciwników ideowych. Wiceprzew. został kol. Hrabyk (Mł. Wszech.), sekretarzem kol. Tabaczyński (Mł. Wszech.), na asesorów wybrano kol. Krzystyniakównę i kol. Galarowskiego (Polska Mł. Ludowa — Frakcja Piastowców). Kuratorem z ramienia rektora był prof. Kot.

Nastrój wiecu, z początku naprężony, zmienił się na żartobliwy, gdy działacz naprzodowy kol. Czołkosz wręcz niepoważnie grozić zaczął sali gniewem ludu, brakiem wody w rurach, pogaśnięciem świateł, dyktaturą proletarjatu, a inny socjalista kol. Bilski zajął się klapami bezpieczeństwa obecnego ustroju.

Ogromną większością obalone zostały wnioski lewicy przeciw S. S. S. i w obronie Hebrajczyka Grossa, mniej odważnego na wykładach, niż wśród strajkujących kolejarzy i pocztowców. Również obalono rezolucję „centrowu“ lewicy ludowcowej. Natomiast olbrzymia większość sali opowiedziała się **za wnioskami Bloku Polskich Organizacji Akademickich**, które zgłosił kol. Hrabyk. Pierwsza z nich mówi, że **młodzież akad. już zajęła stanowisko wobec S. S. S., masowo się zapisując do tej organizacji.** Druga wyraża głębokie oburzenie i potępienie dla tych akademików, którzy zaślepieni socjalistycznem partyjnictwem **przeciwdziałają Tygodniowi Akademika**, niosącemu pomoc najbiedniejszym. Sieją oni w „Naprzodzie“ i na wiecach waśń między częścią społeczeństwa a polską młodzieżą akademicką. Nazwiska tych panów mówią za nich: Gross, Rosenzweig, Różycki, Dąbrowski (w „Naprzodzie“ Ordo) i t. d. Dlatego też trzecia rezolucja żądała dla tych „działaczy“ żydowsko-polskich **dochodzenia dyscyplinarnego ze strony władz akademickich i relegowania demagogów.**

Z uznaniem podnieść należy stanowisko części mołdzieży ludowej, która raz wreszcie zerwała z socjalistyczno-żydowskim sojuszem, opowiadając się zdecydowanie za działaniem wspólnem z młodzieżą narodową.

Wiec zakończył się spokojnie. Na „Czerwony Sztandar“, śpiewany przez mniejszościowców i nielicznych chrześcijan sala odpowiedziała potężnym śpiewem „Roty“. Tak się zakończyło pierwsze i decydujące w tym roku szk. zwycięstwo młodzieży narodowej na naszej wszechnicy. Socjał-hebrajczycy natomiast nie mogli się powstrzymać od burd ulicznych przed uniwersytetem, na które musiała reagować policja. **K. G.**

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Obłożenie aresztem „Robotnika“.

Upatrując w podaniu uchwały C. K. W. P. P. S., proklamującej strajk powszechny, oraz w fałszywej notatce o strajku pocztowców w Warszawie, zamieszczonej w nrze 300 „Robotnika“ cechy przestępstwa z artykułu 129 P. 3 i 263, komisarjat rządu na miasto Warszawę obłożył aresztem Nr. 300 wyżej wymienionego czasopisma przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej przeciwko winnym wydania i rozpowszechniania tego numeru.

JAK ŻYDZI OKRADAJĄ SKARB PAŃSTWA.

W Warszawie wykryto nową aferę, w której dopuścił się olbrzymich nadużyć żydowski dom ekspedycyjny „Spedkol“. Dom ten ekspedjował wielkie zapasy futer, przyczem dopuszczał się wielomiljardowych nadużyć przy opłacaniu ceł.

Nadużycia te opierały się na przekupywaniu urzędników na komorze celnej, którzy nie kontrolując transportów „Spedkolu“, czili futra „na oko“, zapisując nawet najdroższe gatunki futer jako ostatniego rzędu źle wyprawne futra baranie. Policja zrobiła nagle w domu „Spedkolu“ rewizję przy współudziale komisji kontrolnej, wydelegowanej przez dep. ceł.

Głównym ośrodkiem oszukańczej działalności „Spedkolu“ był oddział prowincjonalny w Częstochowie, prowadzony przez niejakiego Zelkowicza, który w porozumieniu z warszawskim dyrektorem „Spedkolu“ Kippmanem, przekupywał w Lublińcu na Górnym Śląsku urzędników celnych. Policja wraz z komisją kontrolną dep. ceł udała się do Częstochowy i do Lublińca, gdzie, po przeprowadzonej rewizji, ustaliła nadużycia. Zelkowicz i nielojalni urzędnicy z Lublińca zostali aresztowani.

PENSJE DLA EMERYTÓW, WDÓW I SIERÓT. Izba skarbowa we Lwowie komunikuje, że ukończyła dnia 23. paźdź. wysyłkę ostatnich przekazów czekowych na ratę pensji za miesiąc listopad br. wraz z dodatkami drożyźnianemi dla emerytów, wdów i sierót z natychmiastowym terminem wypłaty, wobec czego wypłata tych należytości przez odnośne Urzędy pocztowe będzie ukończona w najbliższych dniach.

CHOROBA MARSZAŁKA SEJMU. Marszałek Sejmu Rataj zachorował na grypę i będzie musiał przez kilka dni pozostać w łóżku.

ZMIANY W UMUNDUROWANIU. M. S. wojsk. zniosło odrębne dystynkcje oficerów szt. gen. Oficerowie, którzy ukończyli wyższą szkołę wojenną, zachowują mundur swojej formacji: orzełek na kołnierzyku, akselbanty, oraz znak wyższej szkoły wojennej.

PODWYŻSZENIE KAR ADMINISTRACYJNYCH NA PASKARZY. Ponieważ z powodu dewaluacji kary na paskarzy przestały już mieć charakter kary, przeto rozporządzeniem Rady ministrów zostały one podwyższone 200-krotnie. Najwyższa kara za przekroczenie administracyjne będzie wynosiła 200 miljonów.

ŻYDOWSCY PODATNICY. W „Gaz. Podhal.“ czytamy: „Nasz Sklep“, Zakopane, wniósł do kasy skarbowej za lipiec 5,480.000 mk. podatku od obrotu. Langer Joel, Nowy Targ, (jeden z największych hurtowników powiatu) wniósł za ten sam okres czasu 1,500.000 mk. Stil Mozes Zakopane — 702.780. Koman, Zakopane — 2,090.000. — Słowem trzy największe w powiecie i Zakopanem firmy żydowskie z działu spożywczego razem wzięte robią mniejsze obroty, niż jedna skromna placówka chrześcijańska! Czy to możliwe?

OBŁAWY NA WALUCIARZY W WARSZAWIE są dokonywane stale z niesłabnącem powodzeniem. Policja dokonała tam rewizji w kawiarni przy ul. Franciszkańskiej 30, gdzie zaskoczeni znienacka goście rzucali na podłogę weksle, rachunki i in. korespondencję. Znaleziono też pod jednym ze stolików 20 dolarów, a u niejakiego Fajgina 63 dolary.

Z TAJEMNIC BANDY TRZCIŃSKIEGO. Jak donoszą pisma warszawskie, z pośród członków bandy Trzcińskiego ujęto nowego wspólnika w osobie Juljana Szpakowskiego. Przeszłość jego jest bardzo interesująca. Był on członkiem „milicji ludowej“, a następnie wojskowym urzędnikiem przy Min. spraw wojskowych. Pełnił on przez rok obowiązki urzędnika Min. spraw zagranicznych przy

oddziale konsularnym poselstwa polskiego w Moskwie. Od przeszło roku zaś trudni się on w Dokszycach handlem zamiennym z Rosją sowjecką, jednocześnie jest wspólnikiem firmy „Janusz Karol Radziwiłł".

SAMOBÓJSTWO MŁODEJ KOBIETY. W kabinie zakładu kąpielowego „Djana" w Warszawie usiłowała odebrać sobie życie przez poderznięcie żył brzytwą około 30 lat licząca kobieta, skromnie, lecz dystyngowanie ubrana. W bardzo groźnym stanie przewieziono ją do szpitala. W kabinie znaleziono następujący list, pisany przez desperatkę: „Wiedziałam, że ludzie są podli, ale nie myślałam, że są tak podli i nikczemni. Odbieram sobie życie. Nie odwoźcie mnie do szpitala — nie chcę tam konać, zresztą nie mam pieniędzy. Przeklęty niech będzie ten, kto mnie uratuje". Pod listem podpis: Wiktorja Romanowska.

KANDYDACI DO NAGRODY LITERACKIEJ NOBLA. Ze Sztokholmu donoszą, że jako kandydaci do nagrody Nobla w dziedzinie literatury wymieniani są: Thomas Hardy, oraz John Galsworthy.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Akcja pomocy dla krakowskich zakładów dobroczynnych.

Skutkiem wzrastającej drożyzny znalazły się Zakłady dobroczynne w naszem mieście w położeniu katastrofalnem, grożącem lada moment zamknięciem. Każdy wie, że znaczyłoby to wyrzucenie na ulicę kilku setek dzieci i starców. Chcąc uchylić tą tragiczną sytuację Książę Biskup Sapieha zaprosił do siebie grono osób pragnąc szersze sfery zainteresować tą sprawą. W piątek wieczorem odbyła się konferencja, której przewodniczył Ks. Biskup a udział wzięli reprezentanci gminy prez. Federowicz i wiceprezydent Rolle, panie: Potocka Andrzejowa i Wodzicka, p. Zaremba-Cielecki, dyrektorzy banków: Konopka, Bieżeński, Kretschmer, dyrektor kopalni Schimitzek i wiele innych osób zainteresowanych sprawami dobroczynnemi. Po obszernej dyskusji, którą zagaił ks. dyr. Lorek przedstawieniem trudnej sytuacji Zakładów dobroczynnych, postanowiono zwrócić się do sfer bankowych, przemysłowych i ziemiańskich z wezwaniem o rychłą i wydatną pomoc. Z obecnych złożyli hr. Potocka 100 miljonów Mk., dyr. Bieżeński 25 milj. Mk. p. Cielecki wagon ziemniaków, prócz tego zadeklarowano dalsze poważne kwoty. Postanowiono nadto odbyć następne posiedzenie w piątek dnia 9 bm. celem zawiązania Komitetu dla niesienia doraźnej pomocy Zakładom dobroczynnym, któryby swą działalnością objął obszar całej dyecezji krakowskiej.

Aprowizacja m. Krakowa.

Wczoraj wieczorem odbyło się w magistracie krakowskim nadzwyczajne posiedzenie pełnej Komisji aprowizacyjnej, na którem komisarz dla zwalczania drożyzny, p. Bajda, omawiał kwestję związane z zaopatrzeniem m. Krakowa w żywność. W kolejności miast, które korzystają z pomocy nadzwyczajnego Komisarjatu, Kraków zajmuje trzecie miejsce. Na pierwszym planie stoi Poznań, a następnie Warszawa. Miasto Kraków będzie zaopatrzone nadal w mąkę i zboże, przyczem starania p. Bajdy idą głównie w kierunku uzyskania dla miast i kooperatyw dłuższych i dogodnych kredytów. Nadzwyczajny komisarz rozszerzył w głównym Urzędzie żywnościowym kredyt aprowizacyjny dla m. Krakowa do 1 miljarda marek niezależnie od kredytów, z jakich gmina korzysta w P. K. O. (150 milj.) i w P. K. K. P. (40 milj.). Gmina m. Krakowa winna poczynić starania o znaczne zwiększenie kredytów w obu tych instytucjach do 40 miljardów marek, w czem nadzwyczajny komisarz będzie pomocny. Co do dostawy cukru dla Krakowa, to perspektywy zaopatrzenia miasta w ten artykuł przedstawiają się na przyszłość znacznie korzystniej, ze względu na to, że Bank cukrowni w Krakowie otwiera tu własne magazyny cukru.

W czasie dyskusji, jaka się wywiązała, radca m. Lang apelował do nadzwyczajnego komisarza, by wpłynął na czynniki rządowe w kierunku jak najrychlejszego zlikwidowania strajku kolejowego, który odbije się fatalnie na aprowizacji miast w artykuły żywnościowe. Również prosił o wpłynięcie na dostawców żywnościowych, by udzielony miastom kredyt liczyli dopiero od dnia nadejścia towaru do miejsca przeznaczenia, a nie od chwili wysłania go. W dalszym ciągu przemawiali delegaci poszczególnych kooperatyw, przedstawiając życzenia natury gospodarczej.

Poczta lotnicza Warszawa—Kraków.

Z dniem 31 października podjęta zostanie ponownie pocztowa komunikacja lotnicza między Warszawą a Krakowem zapomocą samolotów Tow. „Aerolloyd". Przeloty będą się odbywać dwa razy w tygodniu, a to we środy i czwartki, odlot z Warszawy o godz. 8.30 przylot do Krakowa o godzinie 10.45, odlot z Krakowa o godz. 12.30, przylot do Warszawy o godz. 14.45. Do przyjmowania pocztowych przesyłek lotniczych obowiązane są wszystkie urzędy pocztowe.

Kraków 4 listopada.

ZABAWA GRANATEM. Gdy się wciąż czyta o licznych wypadkach wybuchu szrapnela czy granatu w rękach naiwnych dzieci, bawiących się nieznanem cackiem, zdaje się, że nie znajdzie się dorosły amator używania granatu do bi-ba-bo.

A jednak! Znaczna część naszego tzw. społeczeństwa znalazła sobie zabawkę w rzucaniu w siebie pogłoskami o „rewolucji" i wykręcaniu śrubek z maszyny państwowej.

Najswawolniejsze dzieciaczki, które zawodowo bawiły się dotychczas koleją, zatrzymały swoje pociągi po stacjach i naprzekór mamie mówią do nas: „nie pojedziesz! aha!".

Trudno się wprost gniewać na te dzieci, które z rozbrajającą naiwnością bawią się tak niebezpiecznie i czekają co z tego wyniknie.

Każdy pojedynczo zdaje sobie sprawę, że zator na stacjach jest tamą dla całego naszego życia gromadnego, że z tych psich figlów nic dobrego wyniknąć nie może, ale w grupie, czy masie hańbuje na rząd i ósemkę i — do pracy uczciwej się nie bierze.

Kto widział bałwaniaste tłumy, które wyległy w sobotę wieczór na ulice miasta, chodząc z miejsca na miejsce „w oczekiwaniu doniosłych wypadków" — jak pięknie pisze „Naprzód" — to z trudem obronił się zalaniu żółcią, że mimo tylu prób ciężkich i naprawdę beznadziejnej sytuacji, nic się z niej nie nauczono i niceśmy się nie poprawili.

A granat pęknie! — urywając niejednemu głowę z najlepszemi myślami, ale widać musiało na nas przyjść takie ogłupienie...

W 30-TĄ ROCZNICĘ ZGONU JANA MATEJKI odbyło się w dniu wczorajszym w kościele Marjackim staraniem Tow. Bratniej Pomocy Akademji Sztuk Piękn. w Krakowie, nabożeństwo żałobne. Wzięli w niem udział: wojew. Gałecki, prez. m. Federowicz, rektor Akademji Sztuk Pięks. Szyszko-Bohusz z gronem profesorów Akademji i młodzież.

SALON JESIENNY. W dniu dzisiejszym został otwarty w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim „Salon jesienny". Na całość tej wystawy złożyły się obrazy: Daniel Kossowskiej, Jerzego Adama, E. Krchy, M. Maciągowej, E. Czerwińskiego, M. Niedzielskiej, E. Knausówny, A. Olesia, Machalskiego, A. Pronaszki, R. Malczewskiego, Rottera, J. Winiarza, Żurawskiego i wielu innych. Ponadto osobne sale zajęły wystawy pośmiertne Antoniego Gramatyki i młodo zmarłego artysty Dumnickiego. Premie Towarzystwa Sztuk Pięknych za rok 1922 i 1923 można odebrać w kancelarji codziennie między godz. 10 a 1 przed poł.

WYSTAWA JAPOŃSKA W MUZEUM NARODOWEM. Dziś w niedzielę o godz. 10 otwartą zostanie w sali „Racławickiej" Muzeum Narodowego wystawa dzieł sztuki japońskiej ze zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego, na którą składają się oryginalne drzeworyty barwne najlepszego pejzażysty japońskiego Hiroshigiego oraz tkaniny i hafty.

WRĘCZENIE ODZNAKI ORDEROWEJ. Wczoraj wojewoda Dr Gałecki wręczył w sposób uroczysty i zgodnie z ustalonym ceremonjałem, w obecności rektora Akademji Sztuk Pięknych, Szyszko-Bohusza, odznaki krzyża komandorskiego orderu „Odrodzenia Polski" profesorowi tejże Akademji, Józefowi Mehofferowi.

OSOBISTE. Dyr. szkoły przemysłu artystycznego w naszem mieście, p. Raszka, otrzymał drugą nagrodę (pierwszej nie było) na konkursie, ogłoszonym przez Tow. „Rzeźba" na pomnik „Nocy Listopadowej" w Warszawie.

NOWE CENY WĘGLA I DRZEWA. Według szczegółowej kalkulacji, przeprowadzonej przez magistrat krakowski, cena 1 ctn. metr. węgla jaworznickiego w składach miejskich na Warszawskiem wynosi obecnie 740.000 mk. Ceny drzewa za 100 kg. w tychże składach są następujące: rąbane 300.000, rznięte 270.000, w łupkach 240.000 mk.

ZNIŻKA OPŁAT ZA WIZY CZESKIE. Konsulat czecho-słowacki komunikuje, iż od 1 bm. zostały opłaty za wizy czesko-słowackie dla obywateli polskich obniżone, jak następuje: 1) wiza jednorazowa do Czechosłowacji i z powrotem K. c. 70, 2) wielokrotna do 6 miesięcy 140 K. c., 3) przejazdowa w jednym kierunku 7 K. c., 4) przejazdowa tam i z powrotem 14 K. c.

W ZWIĄZKU Z OBRABOWANIEM KRAMÓW NA TANDECIE — o czem wczoraj donosiliśmy — aresztowała policja w dniu wczorajszym kilkunastu osobników, podejrzanych o współudział w rabunku.

Zawiadomienia i komunikaty.

WIEC RODZICIELSKI. Komitet ogólnorodzicielski zaprasza rodziców, mających dzieci w seminarjach prywatnych, na wiec, który odbędzie się w poniedziałek 5 b. m. o godz. 6 wieczór w sali przy ul. św. Tomasza l. 37.

WYKŁAD PROF. DR J. CHRZANOWSKIEGO. W poniedziałek o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Kopernika (Coll. Novum) wykład prof. Chrzanowskiego p. t. „Literatura rosyjska". Następny odczyt odbędzie się w piątek 9 b. m. o tej samej godzinie. Bilety po cenie 20.000 mk. do nabycia w Collegium Novum, parter, od godz. 10—1 i od 6—9.

ODCZYT P. KAECKENBEECKA. W niedzielę 4 b. m. o godz. 12 w. południe prof. Dr Georges Kaeckenbeeck, prezydent Komisji mieszanej i Trybunału rozjemczego dla G. Śląska, wygłosi w auli Uniw. Jagiell. odczyt p. t. „L'application du droit aux relatoins entre Etats" Wstęp wolny.

O USTAWIE PRZECIWALKOHOLOWEJ A PIJAŃSTWIE W POLSCE. Stow. kult.-oświat. „Zjednoczenie" urządza w niedzielę 4 b. m. o godz. 3.30 po poł. w Domu Robotn. przy ul. św. Tomasza 37, staraniem „Eleuterji", zebranie członków, na którem p. Czuj wygłosi referat na powyższy temat. Wstęp wolny. Goście mile widziani. — Wieczorem o godz. 7 odegrają amatorzy sztukę p. t. „Majster i czeladnik".

III. WIECZÓR DYSKUSYJNY DLA CZŁONKÓW TOW. IM. PIOTRA SKARGI i Sodalicyj na temat „O buddyzmie" odbędzie się w poniedziałek dn. 5 bm. o godz. 7 wiecz. w sali sodalicyjnej obok kościoła św. Barbary. Dyskusję zagai ks. Morawski T. J.

KONKURS NA STYPENDJA. Tymczasowy Wydział samorządowy ogłosił konkurs na stypendja z terminem do wnoszenia podań do 20 b. m. Szczególne warunki otrzymania stypendjów z poszczególnych fundacji podano w ogłoszeniach konkursu, udzielonych rektoratom szkół wyższych i dyrekcjom męskich szkół średnich, oraz na tablicy ogłoszeń Tymczasowego Wydziału samorządowego we Lwowie.

SYMFONIĘ V i VI (pastoralną) wykona orkiestra Zw. zawod. Muz. pod dyrekcją Józefa Śliwińskiego w niedzielę 11 bm.

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACJA męska Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się dnia 4 b. m. od godz.3 do 4 po południu.

AKADEMICKA MSZA ŚW. Komitet tygodnia akademickiego inauguruje tydzień propagandy nauki Mszą św. w kościele św. Anny w niedzielę o godz. 10 rano. Podczas Mszy św. przemówi od ołtarza ks. prof. Michalski; pieśni kościelne wykonają: chór akademicki i mistrz armji, orkiestra 20 p. p.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 4 b. m. w kościele św. Piotra, podczas Mszy św. o godz. 12 grać będzie orkiestra 6 P. A. P. pod batutą kapelm. i solisty-skrzypka W. Słobodziana, ucznia Szewczyka. Jest to 150 program kościelny za inicjatywą i pod kierunkiem prof. Ludwiki Grodzickiej na odbudowę kopuły św. Piotra.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5939 pamięci Wiktora Stephana z Chojnowa — syn; 5940 pamięci Wiktora Stephana z Chojnowa — żona, 5941 pamięci Wiktora — córka; 5942 Helenie Płazińskiej — matka i brat; 5943 dyr. Franc. Jasiewiczowi — żołnierze; 5944 Marji i Janowi Gądkom — dzieci i wnuki; 5945 Janowi i Karolowi Liszkom; 5946 dyr. Michałowi Radomskiemu — uczniowie; 5947 Wład. Góreckiemu — kpt. Sławiński i por Róg; 5948 Januszostwo Kornaccy z Ogrodzeńca; 5949 Dr Feliks Czajkow-

ski z Krosna; 5950 Karol i Marja Krimlowie; 5951 Stanisławowie Syskowie; 5952 baron Howen. Chateau Limard. Vallauris.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ I PRZEMYSŁOWEJ zawiadamia, że pogrzeb ś. p. Anieli Cieszyńskiej, długoletniej protektorki i kierowniczki Bibljoteki Związkowej, odbędzie się w poniedziałek dnia 5 b. m. o godz. 4 po południu z kaplicy cmentarnej, na który zaprasza wszystkich członków Związku, przyjaciół i znajomych.

NA TYDZIEŃ AKADEMICKI przesłał na ręce wojewody Dra Gałeckiego Inspektorat skarbowy I. m. Krakowa kwotę 580.000 mk., zebraną od tamtejszych funkcjonarjuszy, a Ekspozytura kraj. Patronatu Spółek rolniczych w Krakowie kwotę 500.000 mk., zebraną od pracowników Ekspozytury.

Z teatrów.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Jako najbliższą nowość przygotowuje się pod kierunkiem reżysera M. Jednowskiego doskonała komedja D. Nikodemiego p. t. „Nauczycielka", w której p. Solska-Grosserowa wystąpi w nowej roli, specjalnie dla teatru krakowskiego wystudjowanej. Jednocześnie p. Wysocka pracuje nad „Snem nocy letniej", do którego, według wzorów p. A. Pronaszki, przygotowują pracownicy teatru nowe kostjumy i dekoracje.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Dziś, w niedzielę, o godz. 3.30 po południu „Halka" w doborowej obsadzie, z występem Eug. Siatki w partji Jontka. Młody ten śpiewak pod względem wokalnym zapowiada się interesująco. Wieczorem stale atrakcyjna, tak ulubiona operetka Hirscha „Szalona Lola", wywołująca salwy śmiechu i burzę oklasków na każdem przedstawieniu.

„POKOJÓWKA SZUKA MIEJSCA" Sachy Guitry zapełnia szczelnie widownię „Bagateli" publicznością, oklaskującą z zapałem wytworny dowcip komedji, oraz grę wykonawców pp.: Skalskiej, Werniczówny, Wesołowskiego, Zbuckiego, Godlewskiego i Szuberta Nie małym „pieprzykiem" jest film, wyświetlany jako zakończenie akcji. Film ten, wykonany w przeciągu 24 godzin przez krakowską wytwórnię Elka-Film, udał się znakomicie zarówno pod względem reżyserskim, jak i technicznym. Najbliższą premierą „Bagateli" będzie „Turoń" Żeromskiego.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Młynarz i jego córka"; wieczorem „Święty".
Poniedziałek: „Święty".
Wtorek: „Cyd".
Środa: „Złoty wiek rycerstwa".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: Po południu „Halka", wieczorem „Szalona Lola".
Poniedziałek: „Szalona Lola" (występ Janiny Kozłowskiej).
Wtorek: „Szalona Lola" (występ Janiny Kozłowskiej).

Repertuar „Bagateli".

Niedziela: Po południu „Obłęd" (ceny zniżone), wieczorem „Pokojówka szuka miejsca".
Poniedziałek: „Pokojówka szuka miejsca".
Wtorek: „Pokojówka szuka miejsca".

Repertuar kinoteatrów.

WANDA: „Zemsta z za grobu".
UCIECHA: „Na krwawym tronie carów".
PROMIEŃ: Dokończenie serji „Władczyni świata".
ZACHĘTA: „Ogród miłości".
KINO „MUZEUM" wyświetla w dniach 3 i 4 b. m. następujący program pouczająco-rozrywkowy: Prezydent Wojciechowski w Krakowie, Skarby podziemne w Polsce, Marszałek Foch w Polsce, Obchód 3-go Maja w Warszawie, Budowa kolei w Afryce, humoreska „Kwartet". W sobotę od godz. 5—8, w niedzielę od 3.30—8 wieczór.

Kronika sportowa.

Sport. — Szomry. — Strzelec.

Sport jeszcze z początkiem 20-go stulecia w Europie był zwalczany jako zaprawiający młodzież do zbyt wielkiej samodzielności, wnoszący zbytnią indywidualizację i zabijający karność. Dopiero w roku 1905 objęcie protektoratu nad zawodami młodzieży katolickiej przez papieża Piusa X-go dużo zmieniło w tym względzie. Przykład największego zrozumienia tego czynnika w rozwoju młodzieży dała i daje Anglja.

Dziś już sport ma znaczenie wszechświatowe. Międzynarodowy Komitet Olimpijski objął protektorat nad instytucją „Ogrody dla ćwiczeń sportowych" na Dalekim Wschodzie.

W Stanach Zjednoczonych działa Playground Association (zakłada boiska, które np. w Nowym Jorku w roku 1912 zgromadziły 300.000 widzów, 30.000 uczestników. Akcję tą prowadzi się w Szkocji, Francji, w Niemczech i w Polsce.

Polski sport pokonując wszystkie trudności z uporem Mazura, kroczy naprzód do celu. Kto bliżej obserwuje życie naszej młodzieży, choćby w Krakowie, temu napewno nie ujdzie uwagi zakątek nieuprawnych jeszcze błoń krakowskich, gdzie latem wprost roje grających w footbal chłopców dowodzą, że sport w Polsce ma widoki rozwoju. Nie mówiąc o urządzonych boiskach klubów sportowych Wisła, Cracovia, zajmę się temi grupkami młodzieży, którym boiskiem jest skrawek błoń, a bramki wyznacza stos złożonych ubrań.

Przypatrując się tym chłopcom, aż radość bierze, że tyle biednych uczniów z suteryn i poddaszy pełną piersią mogą zaczerpnąć powietrza, nabrać sił do pracy umysłowej, rozwijając się fizycznie, zapewniają dobry materjał na żołnierza, którego Polska zawsze potrzebować będzie. Widziałem w kilku grupkach studentów, którzy widocznie otrzymawszy stosowną admonicję i nakaz szanowania obuwia — na „bosaka" podbijali piłkę.

Jak grzyby po deszczu wyrastają różne kluby podmiejskie: Olsza, Krowodrza, Zwierzyniec, Grzegórzki, a każdy ma swego Kałużę.

Ile kultury, wiedzy, otarcia się nabierają ci nasi podmiejscy urwisze, o których dotąd mawiano: hołota. Trzeba im pomóc. Nasi bezpejsy ojcowie miasta niech pomyślą nad tem.

Radości mej nie byłoby końca, gdybym wśród tych różnych a rojnych grup nie widział całej masy żydowskich graczy. Po bliższem porównaniu zauważyłem, że ta mniejszość narodowa niestety wszędzie, gdzie o jej dobro chodzi, zawsze jest w większości. I tutaj także. Nic dziwnego, skoro Pater Judaeorum, najmiłościwiej i wiecznie w magistracie krakowskim panujący (pod firmą Sare) swoim młodym współplemieńcom wydzielił jedno z piękniejszych boisk (Makkabi). Uwagę moją zwracają zawsze żydowscy footbaliści swoją brutalną grą. Nawet najmłodsi z pomiędzy nich rozbijają się niegorzej, niż ich starsi prowodyrzy w czasie gry. Niechże się rozbijają, ale między sobą.

Lecz tam wśród nich grają nasi chłopcy i oni są właśnie poszkodowanymi.

Gdy żydowscy sportsmeni, starzy i młodzi zakładają coraz gęściej swe „gniazda", a młódź tworzy Szomry, trzeba, by i nasza polska i katolicka młodzież przy pomocy starszych wzmocniła pracę organizacyjną w dziedzinie sportu.

Bora.

Sparta — Cieplice 3:0.

Czwartkowe zawody piłki nożnej między Spartą a Cieplicami dały wynik 3:0 (2:0).

PIŁKA NOŻNA ZA GRANICĄ.

Slavia — Rapid 5:1.

Zawody piłki nożnej w Wiedniu między praską Slavią a wiedeńskim klubem Rapid, którym przypatrywało się 30.000 widzów, zakończyły się wynikiem 5:1 na korzyść Slavii.

Dyskwalifikacja Polonii.

W życiu sportowem Warszawy zaszedł dotychczas nienotowany fakt Oto zarządzeniem najwyższej instancji sportowej „Polskiego Związku Piłki Nożnej" został zdyskwalifikowany aż do odwołania mistrz okręgu warszawskiego, klub sportowy „Polonia".

Wyrok powyższy był epilogiem sprawy między Ł. K. S. a Polonią, gdy ta ostatnia nie dotrzymała umowy, ani też nie zapłaciła naznaczonej na nią kary tytułem zwrotu strat dla Ł. K. S. Obecnie Polonia nie może rozgrywać żadnych zawodów aż do czasu zniesienia z niej dyskwalifikacji, co nastąpi dopiero z chwilą zaspokojenia przez nią pretensji łódzkiego klubu.

Eroica Beethovena.

Koncert symfoniczny w teatrze im. Słowackiego.

Wielkie czasy rodzą wielkich twórców. Gdy Orły Napoleońskie poszumem skrzydeł swoich napełniały całą Europę, a Wolność Narodu jarzącą pochodnią wiodła zbrojne hufce do walki, znacząc ich serca stygmatem ideowej ofiary dla dobra ogółu, wystąpił twórca, który ześrodkował ten pierwiastek w żyjących dookoła niego problemach duchowych i zaklął w czarodziejstwo tonów. Zwierciadłem magicznem tego wizjonera była forma symfoniczna; dotychczasowe rokokowe cacko ku rozrywce wielkich salonów arystokratycznych o intymnym charakterze kameralnego zespołu rozprężyło zwierające je łamy klasy uprzywilejowanej i ogarnęło interesy wszechludzkie. Heroiczny pęd wolności, marsowy duch zmagań narodowościowych znalazł swe syntetyczne ujęcie w rapsodzie symfonicznym Beethovena. Heroiczne oratorjum całej ludzkości wyśpiewał Beethoven w trzeciej symfonji. Nieugięty tytan idei wolnościowej szukał jej ucieleśnienia w otaczającym go świecie. W pełni dziejowego oczekiwania wyczuł postać Bonapartego z opowiadania generała Bernadotiego. W r. 1798, gdy wolnościowy pęd wielkiego Korsykanina budził ludy Europy do narodowego uświadomienia, skupił wokół niego świat swych myśli, wcielił w niego wymarzoną syntezę autokratycznych i demokratycznych pierwiastków, rewolucją francuską zrodzonych, które wielki konsul wcielał w czyn siłą swego hartu woli. Tak powstała **heroika, obraz realny psychiki dziejowego bohatera.** Nie był nim dla Beethovena filozof-idealista, ani też religijny prorok, lecz mąż dziejów o niewyczerpanej energji, o wiecznym pędzie twórczym, bez zwątpień i analitycznych wahań bohater czynu. Luźne części symfonji zwarły się spoidłem poetyckiej idei, zdumiewając swem nowatorstwem, krzesząc w tem odrodzeniu, z ducha poezji początkiem, jutrzenkę romantyzmu. Pierwsza i trzecia z nich jest obrazem zwycięskiego bojownika, marsz żałobny gloryfikuje padłego na polu chwały, czwarta wreszcie przedstawia go w stadjum twórczej działalności. Tażsama idea poetycka zawarunkowała i dobór barw orkiestralnych, które po raz pierwszy Beethoven usamodzielnia w kontrastujących ze sobą grupach. Taż idea każe mu również zużyć w części czwartej motywy z Prometeusza, symbolizujące bohatera kultury, który ludzkość z duchowej niepewności oswobadza. W tematyce, barwie orkiestralnej i formie zasadniczym rysem tej symfonji jest **heroizm**. Ten więc pierwiastek należało przedewszystkiem podkreślić. Niestety, wykonanie Eroiki przez orkiestrę Związku Muzyków chybiało zasadniczego założenia. P. Śliwiński wycyzelował i podkreślił wszystkie elementy rokokowej tradycji Haydnowskich symfonji, rozbił na tematyczne składniki, uwypuklił wszystkie kontrapunktyczne przejścia, ale nie związał ich w jedną całość, nie stopił w jeden rozmach kolosu, ani też nie przepoił gigantycznem wołaniem wolności. Była to poprawna reprodukcja symfonji klasycznej, nie była rewelacja ducha i koncepcji Beethovenowskiej. Ani tempo części pierwszej, ani zwidowo-upiorny charakter części trzeciej nie spotkały się z właściwem zrozumieniem ze strony dyrygenta. Brakło wszelkich potężniejszych odcieni w dynamice, która utrzymywała się stale na poziomie mezzo-forte, brakło równowagi w grupach orkiestralnych, gdyż zbyt słaba obsada drzewa (flęte, drewniane obee, flet, klar-

net, fagot) nie mogła podołać zadaniu samodzielności wobec grupy smyczkowych. Marsz żałobny miał wybitnie liryczny charakter, elegijność w miejsce dramatycznego pierwiastka. Finał zachwycający zwykle błyskotliwością barwy orkiestralnej zeszedł do roli poprawnych warjacji w zbyt powolnem tempie.

Dr. Melania Grafczyńska.

Mały fejleton.

Kto był istotnym wynalazcą druku?

Wynalazcą druku nie był Jan Gutenberg. Od redakcji „Foaia diecesana", pisma wychodzącego w Caransebes w Węgrzech południowych, otrzymujemy zawiadomienie, że architektowi i badaczowi starożytności, p. Adrjanowi Diacono udało się odnaleźć w ruinach byłej kolonji rzymskiej „Bersovia" pod Bogsanem, nieopodal Temeszwaru niezbite dowody, iż w drugim wieku po Chr. znali druk ruchomemi czcionkami i używali go w obozie (castrum stativum) w Bersovji.

Zresztą podobno z jednego ustępu w dziełach Cycerona wynika jasno, że Rzymianom istotnie znany był druk pojedyńczemi czcionkami.

Epokowe to odkrycie zbadane zostało i potwierdzone przez uczonych specjalistów.

Dotychczasowe mniemania zatem, że Jan Gutenberg był wynalazcą sztuki drukarskiej, jest, jak się okazuje, równie błędne, jak i twierdzenie Włochów, którzy wynalazek ten przypisują niejakiemu Pamfilio Castaldi z Feltre w prowincji weneckiej.

Koniec koalicji niemieckiej.

Berlin. (PAT). Biuro Wolffa donosi: Jak słychać w Reichstagu, socjalni demokraci na dzisiejszem posiedzeniu partyjnem, przy bardzo silnym udziale członków, **postanowili wszystkimi głosami przeciw 19 odwołać swych ministrów z gabinetu Rzeszy.**

Berlin. (PAT) Jak donoszą dzienniki, w kołach parlamentarnych mówią o możliwości utworzenia **rządu mieszczańskiej wspólnoty pracy, t. j. rządu złożonego z niemieckiej partji ludowej, centrum i demokratów.** Jednakże dopiero przyszłość mogłaby wykazać, czy taki gabinet napotkałby trudności ze strony prawicy i lewicy. Rozszerzeniu gabinetu w kierunku prawicowym sprzeciwiają się demokraci.

ZE STRACHU PRZED BAWARJĄ.

Berlin. (PAT). Ostatnim aktem socjalno-demokratycznego ministra spraw wewnętrznych Sollmanna była następująca depesza, wysłana do Knillinga: Rządy pruski i turyngski poczyniły stanowcze zastrzeżenia z powodu **koncentracji nieregularnych oddziałów wojskowych nad granicą północno-bawarską.** Urzędowo stwierdzono obecność stosunkowo **znacznych oddziałów z ciężkiemi armatami.** Informacje urzędowe donoszą o **przekroczeniu granicy od strony Turyngji, oraz o strzelaniu do policji turyngskiej.** Rządy pruski i turyngski są zaniepokojone zagrożeniem przez wojska nieregularne i zwróciły się do rządu Rzeszy o rychłe udzielenie ochrony. W całych Niemczech środkowych **panuje wielkie zaniepokojenie z powodu ruchów wojskowych w północnej Bawarji.** W interesie Rzeszy proszę o rychłe wyjaśnienie w sprawie nieregularnych oddziałów zbrojnych w północnej Bawarji, oraz co do zarządzeń rządu bawarskiego przeciwko temu wielkiemu wewnętrzno-politycznemu niebezpieczeństwu.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W BERLINIE.

Berlin. (PAT) Jak donoszą dzienniki, w ostatnich dniach **dokonano licznych aresztowań członków partji komunistycznej.** Znaleziono u nich broń, **oraz różne materjały obciążające.** Stwierdzono, że komuniści pracowali nad rozszerzeniem organizacji swoich **zbrojnych secin.** Wśród aresztowanych są uczestnicy ostatnich zaburzeń w Hamburgu. Wczoraj dokonano rewizji w lokalu „Rote Fahne".

Niemcy nie chcą płacić.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Pełnomocnik niemiecki Hoesch wręczył wczoraj wieczorem na Quai d'Orsey notę, w której rząd niemiecki oświadcza, **że nie jest w możności pokrywania wydatków na kontynuowanie dostaw rzeczowych i z tego powodu zmuszony jest wstrzymać dostawy do wszystkich państw,** mających względem Niemiec uprawnienia do reparacji.

O uprawnienia władz skarbowych.

Warszawa. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu imieniem komisji skarbowo-budżetowej senator Szarski referował ustawę o uprawnieniach organów wykonawczych władz skarbowych. Sprawozdawca zaznaczył, że konstytucja gwarantuje obywatelom nietykalność, ale przewiduje upoważnienie do rewizji w pewnych wypadkach.

Sejm przyjął ustawę w brzmieniu rządu z **pewnemi poprawkami, z których najważniejszą jest dodanie zdania, że w razie potrzeby wolno przeprowadzić rewizję osobistą.** W projekcie rządowym nie było tego zdania, a Sejm przyjął tę uwagę ze względu na spekulantów walutowych. Komisja Senatu nie zgodziła się na to i wnosi o skreślenie tej poprawki.

Ustawę z poprawką Senatu o skreślenie uprawnienia do rewizji osobistej przyjęto.

Konwencja szwedzko-polska.

Warszawa. (AW). Ministerstwo spraw zagr. zostało urzędowo zawiadomione, że rząd szwedzki przystąpi do opracowania projektu **konwencji handlowej z Polską.** Wobec tego spodziewane jest w bliskim czasie rozpoczęcie odnośnych rokowań w Warszawie.

Konwencja celna.

Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse" odnosi z Genewy: Konferencja celna ukończyła wczoraj prace po 3-tygodniowych obradach i **przyjęła konwencję w sprawie formalności celnych.** Konwencja została przyjęta 31 głosami na 35 delegatów rządów, przy trzech wstrzymaniach się. W szeregu państw, które przyjęły konwencję i które oświadczyły gotowość jej podpisania, są między innemi: Anglja, Francja, Włochy, Austrja, Niemcy, Czechosłowacja, Jugosławja, Szwajcarja, Japonja itd. Delegat polski oświadczył, że będzie głosował za przyjęciem konwencji, choć nie otrzymał jeszcze instrukcji co do jej podpisania. Podobne stanowisko zajął delegat Szwecji.

Krupp wypuszczony z więzienia.

Londyn. (PAT.) (Tel. Comp.) „Chicago Tribune" donosi z Düsseldorfu, że na podstawie **umowy między Kruppem a władzami okupacyjnemi, Krupp został definitywnie wypuszczony z więzienia.**

Düsseldorf. (AW). Według Havasa, władze okupacyjne **ułaskawiły w dalszym ciągu cały szereg skazanych za opór właścicieli kopalń,** a wielu innym pozwoliły na swobodny powrót do zagłębia.

PLOTKI O ZJEŹDZIE PAŃSTW BAŁTYCKICH W KOWNIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Pogłoski o **rzekomym zjeździe państw bałtyckich w Kownie,** szerzone tak uporczywie przez prasę sowiecką, są **pozbawione wszelkich podstaw.**

KATASTROFA LOTNICZA.

Warszawa. (AW). Między Krakowem a Katowicami wydarzyła się onegdaj katastrofa lotnicza, której ofiarą padło dwóch oficerów-lotników: porucznik Łukomski i podporucznik Kuroś.

Wiadomości gospodarcze.

CENY WYROBÓW CERAMICZNYCH. Związek przemysłowców Zach. Małopolski ogłosił następujący cennik wyrobów ceramicznych: cegła 15 miljonów marek za 1000 sztuk, cegła pusta 24 milj., piecówka 20 milj., podwójnie prasowana 24 miljonów. Dachówka 32 miljony, karpiówka 30 miljonów, gąsiory 120 tysięcy, wapno 80 miljonów za 10 ton.

PANIKA NA GIEŁDZIE W BERLINIE. Ostatni katastrofalny spadek marki niemieckiej wywołuje panikę. Złota pożyczka, jedyny papier dewizowy, którym się może spekulacja giełdowa zajmować, z 72 miljardów poszła na 320 miljardów. Jedne pisma przypisują to wyłącznie machinacjom giełdziarzy, inne znów niezdecydowanej akcji rządu, który handlu dewizami ani nie zakazał, ani też nie zapewnił mu zupełnej wolności.

NA TARGOWICĘ MIEJSKĄ spędzono od 27 ub. m. do 2 b. m.: buhaji 68 (płacono za 100 kg. żywej wagi od 10—15 miljonów), wołów 61 (12,100.000 do 14 milj.), krów 296 (7,200.000 do 15 milj.), jałówek 167 (7,700 00 do 15 milj.), cieląt 373 (10—17 miljonów), świń 702 (15—24,500.000), owiec 15. Razem spędzono 1.683, z czego na konsumcję Krakowa zużyto 1.507, zaś dla innych gmin 176.

Warszawa. (PAT) Waluty: Dolary Stanów Zj. 1,705 500—1,750 000, sprzedaż 1,770.000, kupno 1,730.000; frank złoty w kupnie 330.000, bony złote 225.000—232.500, pożyczka złota 1,425.000—1,400.000.

Czeki: Belgja 87.500, sprzedaż 88.400, kupno 86 600; Praga 51 200; Londyn 7,400.000—7,815.000 7,700.000, sprzedaż 7,780 000, kupno 7,620.000; Nowy Jork 1.705.000—1,750.000, sprz. 1,770.000, kupno 1,730.000; Paryż 101.600—100 000, sprzedaż 101 000, kupno 99.000; Szwajcarja 307.500, sprzedaż 311 000, kupno 307.500; Wiedeń 2325, sprzeda. 2320, kupno 2300; Włochy 78.600.

Zurych. (PAT) Zamknięcie giełdy: Berlin nienotowany, Holandja 217 3/4, Nowy Jork 563 1/4, Londyn 2509, Paryż 32.25, Medjolan 25.95, Praga 16.45, Budapeszt 003.05, Bukareszt 2.70, Belgrad 6.57 i pół, Sofja 5 20, Warszawa —, Wiedeń 79 1/4, austr. korona stemplowana 79 i pół.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Samosęki.

63 POWIEŚĆ.

Pojęła, że całość jej szaleńczego postępku, gorzej: ośmieszającego postępku stała na fundamencie nadziei: nie wiedziała dobrze, jak to się stać ma, ale chciała mieć w narzeczeństwie zasłonę i fort obronny, a równocześnie kołysała nią pewność, że nie straci ukochanego. Tak! ale czy nie będzie to wobec przyszłego męża zdradą małżeństwo w takich uczuciach zawierane?

Zakręciło się wszystko w jej mózgu. Już nic nie widziała. Już ogłupiała. Wie tylko, że Obierzyński nie ośmieli się, że Wikta może tu przyjechać i że ona, pani Katarzyna nie będzie się wstydziła być matką.

Na tę chwilę nadjechał wózek z Wiktą.

Nigdy może jeszcze pani Katarzyna nie witała córki z taką konwulsyjną czułością. Nigdy tak dziwnie nie patrzyła jej w oczy. Harcerkę aż zdziwiła moc tych objęć i głębia spojrzeń. Wyczytała w nich ze wzruszeniem, że matuś ma ją za wszystko w swem życiu. Gdyby Wikta miała więcej przezornego doświadczenia, możeby we wzroku matki odnalazła i inny jeszcze akcent, możeby dostrzegła, że źrenice matczyne skarżą się trochę: „nawet nie wiesz, córuś, co ja dla ciebie poświęcam“.

W fali powitalnego rozrzewnienia pani Katarzyna nie przestawała się borykać z zawiłością:

— I jak ja tej dziewczynie powiem o Siekierce? Co ja zrobię, gdy smarkula wybuchnie śmiechem?

Nim Wikta doszła do babci, by się z nią wyściskać, już się zjawił Józio Siekierka junior i znalazł okazyjne ćwierć minuty, by szepnąć pannie:

— Mam pani coś strasznie ważnego do powiedzenia. Niech pani tu przyjdzie.

Więc Wikta po chwili zjawiła się:

— Jestem. Słucham.

— Proszę pani, ja nie chcę odkładać, bo by mię jeszcze kto mógł ubiedz: proszę pani, ja się chcę pani oświadczyć.

— Czyli pan chce prosić o moją rękę?

— Tak jest.

— W takim razie: proszę, niech pan siada — wskazała mu krzesełko godnym ruchem i przybrała dorosły wyraz twarzy.

Józio usiadł i milczał.

— No? — zapytała dziewica.

— Co?

— Pan powiedział, że pan się chce oświadczyć.

— Już się oświadczyłem.

— Nie powiedział pan, że się pan kocha.

— Mogę i to powiedzieć. Chociaż to może zbyteczne: gdybym panią nie kochał, tobym się nie oświadczał. Przecież pani nie ma posagu, więc chce się z panią żenić z miłości.

— I to jest poważny zamiar z pańskiej strony?

— Najzupełniej. Przemyślany wszechstronnie: pro i contra.

— Proszę pana — zaczęła Wikta w odpowiedzi: — nim panu powiem, czy zgodzę się być pańską żoną, musi się pan poddać egzaminowi.

— Coooo?!?

— Tak jest: egzaminowi. Wszystkie, jak jesteśmy w zastępie, właśnie teraz po wakacjach postanowiłyśmy jednomyślnie, że kraj potrzebuje dzielnych fizycznie ludzi, pokolenia, któreby musiało bronić ojczyzny. Postanowiłyśmy proszę pana, że nie może nam się podobać młody człowiek, który nie uprawia sportów. Więc jak pan chce? albo pan wykaże zalety gimnastyczne, albo z bólem serca będę panu musiała odmówić swej ręki. Skok z tyczką na wysokość uprawia pan?

— Nie.

— To nie mogę być pańską żoną.

— No to niechże się pani weźmie do mnie, może się nauczę, zaczął błagać młodzieniec.

— Owszem, to ustępstwo wolno mi zrobić. Chodźmy natychmiast szukać tyczki i — egzamin.

Gdy synowi Siekierce tak się maryaż nie kleił, fortunniejszy odeń ojciec zbierał tymczasem kwiaty w cieplarni. Liryka poetycznego zajęcia zaczęła kojąco wpływać na bieg uczuć narzeczonego zgryzionego niespodziewanem swem szczęściem:

— Ostatecznie, któż to może wiedzieć? A nuż właśnie ta kobieta odwróci odemnie życiowego mego pecha? Musi być przecie jakaś sprawiedliwość na tym padole: jeżeli spełniam akt podobnej bezinteresowności, to los za to powinien wynagrodzić mie, oczywiście pieniężnie. Może jaki spadek? Albo może mi się uda wynalazek, w którejkolwiek z dziedzin techniki? Ta kobieta godną jest brylantowego bytu. Za wynalazek kupimy sobie wioszczynę. Będziemy na swojem. Kocham ją do szaleństwa. Wszystko będzie jak najlepiej. Pan Bóg łaskaw na Mazury!

I już wyprostowany, z trjumfem w oku, z naręczem podebranych Obierzyńskiemu kwiatów płynął na fluktach sukcesu ku dworowi z powrotem.

— Jeszcze jeden mazur tylko...

Krok wojskowy, grenadjerski. Zdobycz w wyrazie twarzy. Odmłodnienie. Sprężystość mięśni. Cała postura mówiła kosmosowi.

— Żenię się, do krocset!!

Józio Siekierka nie zdał egzaminu.

Runął z tyczki w błoto i musiał pójść zmieniać odzienie. Panna pogardliwie machnęła ręką i małżeństwo rozchwiało się.

Wikta wracała właśnie z terenu doświadczeń przedmałżeńskich, gdy spotkał ją Obierzyński.

— Jak się masz, mała! — przywitał ją kordjalnie.

„Mała“ — uraziło pannę. Ale nie dość, że „mała“: w dalszym ciągu pozwolił sobie zwracać się do niej per ty:

— Chodźno ze mną, pójdziemy nasamprzód do babci, a później już z nią do mamy. Usłyszysz coś ciekawego.

Harcerka była obrażona, ale zapowiedź czegoś ciekawego złagodziła urazę, dała się więc Obierzyńskiemu ciągnąć. Zabrali też staruszkę. Ciągle z intrygą w oczach, pan Aleksander ujął babcię pod pachę, drugie ramię dał Wikcie i tak w paradzie weszli do pani Katarzyny.

Z uśmiechu w jego oczach gospodyni samosęcka poznała, że chce mówić o miłości ich wzajemnej. Ale przecież nie sposób, by o tak drażliwej sprawie mógł prawić przy jej rodzonej córce? Odetchnęła więc.

Nie długa była jej ulga. Po sposobie, jakim sadowił staruszkę, znać było, że za chwilę nastąpi przemowa.

— Jezus Marja! — przemknął rozpaczliwy strach przez panią Katarzynę.

I już chciała krzyknąć, by aby nic nie mówił, że wszystko co było, nie ważne, bo już od pół godziny jest narzeczoną, ale w tej chwili wstrzymała ją pewność, że Wikta nie wytrzyma i parsknie przy wiadomości o Siekierce. Więc tylko zaczęła błagać półgłosem:

— Panie dziedzicu, niech pan nie mówi!

Ale on był nieubłagany.

— Jesteście panie w rodzinie. Complet. Więc pani dobrodziejko! — tu zwrócił się do staruszki.

Pani Katarzyna już nie żyła. Nic już nie słyszała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na budowę kościoła w Prądniku Czerwonym

złożyli:

Szkoła św. Andrzeja za cegiełki, Kraków 500 tys. mk.; Gimn. żeńskie w pałacu Spiskim 500 tys. mk.; Gimn. VIII w Krakowie 1,110.000 mk.; Filja gimn. św. Jacka 250 tys. mk.; Julja Rybkowa, Kraków (zebrane) 734 tys. mk.; Pani N. N., Prądnik, złoty pierścień; Jan Gazda, Witkowice 50 tys. mk.; ks. Dr Jan Kanty Tobiasiewicz, Kraków 6 milj. mk.; Antoni i Emilja Rozwadowscy, Prądnik 2 milj. mk.; Leon Wąsik. Kraków 500 tys. mk.; Firma Z. Mackiewiczowa, Kraków 500 tys. mk.; Firma J. Dzidek, Kraków 500 tys. mk.; Firma Tomasz Knobel, Kraków 500 tys. mk.; Firma St. Szostek-Mandowa, Kraków 500 tys. mk.; Firma Jawornicki, Kraków 500 tys. mk.; Firma Szarski i Syn, Kraków 500 tys. mk.; Marja Romanowska, Prądnik (zebrane) 1,500.000 mk.; Helena Kluczycka, Kraków (zebrane) 1,243.000 mk.; Franciszek Czak, Górka N. 100 tys. mk.; K. Zapartowa, Prądnik 500 tys. mk.; Alojzy Dudek, Prądnik 500 tys. mk.; Dr Jan Tomasik, Prądnik 500 tys. mk.; St. i A. Meceluchówne, Podgórze 360 tys. mk.; Posterunek Policji P., Sulechów 250 tys. mk.; Józef Kuliczkowski, Prądnik 1 miljon mk.; Karol Karwat, Kraków 350 tysięcy marek.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.